Nr. 221. Lwów. — Wtorek dnia 25 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji (z przesyłką pocztową): Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające prenumeratę w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wańkiego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kleofasa. Jutro: Cypriana. | Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 55 0, Zachód „ 5 „ 49 0 | Długość dnia g. 11 m. 54 0, Ubyło dnia 4 0 min.

Przegląd polityczny.

Z Poznania otrzymujemy smutne wiadomości. Oto najprzód Prusacy się namyślają nad nowemi „środkami", mającemi zażegnać straszne niebezpieczeństwo, zagrażające niemieckiemu żywiołowi od Polaków. Okazało się, że to „chytre słowiańskie plemię" zażartowało sobie bardzo złośliwie z komisji kolonizacyjnej. Wiadomo, że ona za swoje sto miljonów marek kupowała same tylko wioski polskie, a niemieckich folwarków, ofiarowywanych na sprzedaż nieraz za pół darmo, wcale nie brała; ponieważ zaś trzeba było jak najprędzej przeprowadzić akcję kolonizacyjną, przeto cena ziemi polskiej ogromnie podskoczyła. Kilka miesięcy temu niemieckie dzienniki bardzo się użalały na „bajecznie drogie" ceny, za które komisja nabywała polskie obszary. Otóż ci Polacy, którzy swą ziemię sprzedali drogo komisji kolonizacyjnej, kupują teraz tanio folwarki niemieckie, wzgardzone przez komisję, i na tem robią wyborny interes bez żadnej ujmy dla sprawy narodowej. Byłby to fakt bardzo przyjemny, gdyby był prawdziwy, o czem niestety wątpić musimy. Większość tych, co sprzedali swą ziemię komisji, po rozrachowaniu się z wierzycielami, nie mieli już za co nabyć nowego folwarku. Że tak postąpił wymieniony przez niemiecki dziennik pewien p. Dąbski, który wszystkie swe posiadłości drogo sprzedał komisji, a teraz dwa razy tyle ziemi kupił od Niemców, to jeszcze niestety nie dowodzi, że wszyscy tak robią i Niemcy o tem wiedzą, a jednak hałasują w dziennikach, lamentują na zjazdach, bo idzie im o przygotowanie opinji publicznej do nowego „środka", którym ma być warunek, iż Polak, który bodaj piędź ziemi sprzeda komisji, traci na zawsze prawo nabywania wiejskiej nieruchomości w całej Wielkopolsce; przy takim warunku Niemcy zgadzają się na jeszcze większą hojność komisji kolonizacyjnej. Niech na wagę złota robi nabytki, byle radykalnie wykurzyła to „chytre plemię"! Prawodawstwo pruskie wyklucza dotąd możliwość podobnego warunku, ale od czegóż są powolne sługi sejmowe? Można będzie ukuć wyjątkową ustawę na chwałę niemieckiej etyki.

Jednocześnie okazały się rezultaty zabiegów naczelnego prezesa poznańskiej prowincji hr. Zedlitza, który tego lata jeździł po Szwabji, nakłaniając gburów do kolonizowania polskiej ziemi. *Frankfurter Ztg.* donosi z Wirtembergji, że w i ę k s z a c z ę ś ć tamtejszej wiejskiej ludności zamierza przesiedlić się do Wielkopolski. W Bietingheimie gburowie odbyli wiec, w zasadzie uchwalili na nim przeprowadzenie tej emigracji i wybrali komisją, która uda się do Wielkopolski, tam zbada stosunki rolnicze i ma prawo w imieniu spółek gburowskich wybrać i zakupić folwarki, a na przyszłą wiosnę ma się odbyć ów wielki *drang nach Osten* wirtemberskich Szwabów.

Tymczasem Prusacy uznali, że w Wielkopolsce są już o tyle dogodne warunki dla niemieckiego żywiołu, że on może czynnie pomagać rządowi w całkowitem zniemczeniu prowincji. Postanowiono tedy zastosować do Poznańskiego reformę administracyjną, już dawniej przeprowadzoną w innych pruskich okolicach. Ludności będzie dany udział w ekonomicznym zarządzie kraju. Dotychczas nie można było tego zrobić, bo w wybieralnych instytucjach autonomicznych Polacy mogliby mieć wpływ nadto silny, lecz teraz już nie ma o to obawy. Nowy podział na powiaty, wyrzucenie polskich urzędników i nauczycieli, skrępowanie duchowieństwa katolickiego i nabycie kilkudziesięciu tysięcy hektarów ziemi tak zwiększyło niemieckie siły, że wpływ polski w autonomicznych urzędach będzie nieznaczny. Więc hr. Zedlitz zwołuje obywatelską ankietę do Poznania dla obmyślenia planu reform i równocześnie polecił landratom przedstawić wnioski w tej sprawie. Tak zebrany materjał będzie posłany do Berlina, skąd z czasem wyjdzie regulamin reformacyjny.

Podaną przez nas i przez niektóre inne dzienniki wiadomość, że Rosja w cichości cofa swe wojska od granicy w głąb caratu, uważają berlińskie pisma za błędną o tyle przynajmniej, o ile rzecz dotyczy armji rozlokowanej wzdłuż pruskiej granicy. Według informacyi pism niemieckich, Rosja nie cofnęła ani jednego bataljonu, tylko je cokolwiek inaczej ustawiła, a ruch wywołany tą dyslokacją, wzięto za cofanie armji. „Daleko słuszniej — mówi *Gazeta Krzyżowa* — można byłoby utrzymywać, że wojska zwrócone ku Prusom powiększono, bo w istocie przybyły nowe pułki jazdy."

Podając tę notatkę, przypominamy, żeśmy bynajmniej nie twierdzili stanowczo jakoby Rosja cofała swą armję; zanotowaliśmy tylko pogłoskę wyraźnie jako pogłoskę.

Daily Telegraph zamieszcza następującą wiadomość z Moskwy: „Zwolennicy rosyjskiego panowania w Bułgarji odbyli poufną naradę nad kierunkiem przyszłej akcji. Zebrano znaczną sumę na popieranie rosyjskiej propagandy w księstwie. Wkrótce należy się spodziewać wybuchu zamieszek w różnych naraz okolicach Bułgarji."

Według *Timesu*, rząd petersburski jest przekonany, że niebawem, w ten lub ów sposób, kwestja bułgarska przyjmie obrót pomyślny dla rosyjskich życzeń, które teraz są o wiele skromniejsze, niż były przed rokiem, wkrótce po wyjeździe Kaulbarsa. Po otrzymaniu względnej satysfakcji, której się Rosja domaga w interesie swej powagi, carat przyrzeka środkowo-europejskim mocarstwom przenieść środek ciężkości swej polityki do Azji i tam, na pograniczu afgańskim, skupić swą działalność.

Prawdopodobnie nie w tej formie złożyła Rosja owe przyrzeczenia, jeśli w ogóle jakiekolwiek złożyła.

Między Niemcami a Francją znowu jest powód do zatargu, nie o martwego żandarma, znalezionego na granicy po francuskiej stronie, bo ten, jak się na pewne okazało, sam się zastrzelił, doznawszy zawodu w miłości, lecz o świeży wypadek w Belforcie. Komendant tej twierdzy wyjechał z adjutantem nad granicę. Była to zwykła wycieczka dla rozrywki. W pewnem miejscu opadły jenerała niemieckie dzieciaki, które wyszły ze szkoły i przekroczyły granicę. Wymyślały one jenerałowi, rzucały nań kamieniami i pokazywały języki. Adjutant zlazł z konia, chcąc jednego malca przytrzymać, a wtedy ów śmiertelnie zranił go nożem w piersi.

Już i w dzieciakach żyje nienawiść do sąsiedniego narodu. Takie są rezultata zwycięztw w r. 1871!

Korespondencje.

Z Wołynia we wrześniu.

Ktoby dziesięć lat temu przypuścił, że w Rosji, mającej miljony morgów ziemi odłogiem leżącej, sprowadzającej co lata tysiące robotników z Galicji i z Węgier do uprawy roli, uskarżającej się co krok i co chwila na brak rąk, a na nadmiar bogactw marnie spoczywających w łonie ziemi, powstanie nagle gorączka emigracyjna i ogarnie od razu miljony ludzi?

A jednak tak się stało. Zrazu nieznaczna, gorączka ta przybrała już dzisiaj takie rozmiary, że jako o chorobie epidemicznej zaczęła o niej prawić prasa petersburska, a rząd począł się chwytać środków energicznych, aby tę manję wytępić. W tych środkach daleko iść nie mógł, nie z braku ochoty lub z nadmiaru uczuć humanitarnych, lecz dla tego poprostu, że mu obowiązujący kodeks karny nie wiele już pozostawiał wolnego pola do rozwinięcia energji. W kodeksie tym jest paragraf, który orzeka, że kto własnowolnie wyemigruje, naraża się na konfiskatę całego ruchomego i nieruchomego majątku, a nadto na dożywotnią deportację na Sybir. Więc cóż pozostaje aby ten przepis obostrzyć? Chyba wieszać emigrantów. Ale jak ich złowić, skoro są za granicą? A znowu jak udowodnić temu, kto bierze paszport do wyjazdu za granicę, że ma zamiar emigrować zupełnie?

Rząd rosyjski poradził sobie inaczej: — paszportów nie wydaje, ilekroć się domyśla, że podróż ta nie jest chwilowa. Miła w każdym razie być musi gospodarka administracji rosyjskiej, skoro sami Rosjanie, pomimo, że w Rosji i życie tanie, i zarobek łatwy, i podatki małe, wynoszą się przecież i uciekają do Ameryki. Bo owa gorączka emigracyjna, o której mówię, opanowała głównie środkowe guberaje rosyjskie. W naszych ziemiach jej nie znać, nawet żydzi nie robią już miny, żeby się chcieli wynosić do Ameryki, jakkolwiek im jednym rząd rosyjski nie stawia w tej mierze żadnych przeszkód, owszem, popierałby chętnie ten ruch, gdyby on istniał. Ale niestety! nie istnieje.

Przed laty mniej więcej dziesięciu wyraz Ameryka nietylko nie był znany tutejszej ludności wiejskiej, lecz nawet małomiasteczkowym żydom, którzy co najwyżej mieli bardzo niedokładne pojęcia o Palestynie i Jerozolimie, czerpane z ksiąg religijnych. Dopiero po zaszłych nieporządkach, czyli tak zwanych „pogromach", kiedy żydzi, pod wpływem paniki, myśleć zaczęli o porzuceniu dotychczasowych siedzib, wyraz „Ameryka" zaczął się rozpowszechniać i przekręcany w rozmaity sposób znalazł się wreszcie i w słowniku prostego ludu, który używa go żartobliwie zwracając się do żydów, ażeby ci wynosili się ze wsi i wyjeżdżali do Ameryki. Ale co to jest właściwie Ameryka, czy to jest miasto, czy kraj, czy zresztą jakiś las lub step — żaden chłop tutejszy nie wie i nie docieka i zaledwie jeden na stu ma jakieś zbliżone do rzeczywistości pojęcie. To też można z całą pewnością twiedzić, iż żadnemu z włościan tutejszych emigracja do Ameryki nawet przez myśl nie przejdzie, tem więcej, że lud tutejszy bardziej może niż każdy inny jest przywiązany do miejsc rodzinnych, których za nic w świecie nie opuści dobrowolnie, choćby mu obiecywano, że dotychczasowe położenie, nie zawsze świetne i wygodne, zmieni na góry złote.

Skoro dziewczyna wydana za mąż do wsi pobliskiej uważa się za sierotę, rzuconą na obczyznę; skoro parobek proponowaną mu korzystną zemiaczkę do sąsiedniej wsi odrzuca, nie chcąc zostać „pryjmakiem" u obcych; skoro nabywając grunta, chętnie nabyliby przyległe, bodajby gorsze i droższe, a odrzucają propozycje korzystne, byleby się nie przesiedlać, nie rozłączać; skoro na przestrzeniach po wyciętym lesie, niesłychanie urodzajnych i stosunkowo tanich gospodarować nie chcą, bo grunta takie są od ich siedzib oddalone; skoro czumactwo i burłactwo przechowało się jeno w tradycji i pieśniach; skoro nawet włóczenie się lirników prawie zupełnie wyszło z mody itd., to przykłady powyższe, jak sądzimy, wystarczą aż nadto do przekonania, że u nas „na dziś" przynajmniej, sfery włościańskie najmniejszego kontyngensu emigrantów nie dostarczają. Podkreślimy wyraz „na dziś" z umysłu, aby zaznaczyć i uwydatnić, że za bardzo nawet bliską przyszłość zaręczyć niepodobna, albowiem może się wytworzyć sytuacja, która dotychczasowe, znośne położenie zmieni na gorsze.

Przyrost ludności wiejskiej jest stały i nader znaczny; koloniści Niemcy i Czesi, przeważnie w zachodnich nadgranicznych pustyniach, zagarnęli ogromne przestrzenie gruntów i wytworzyli ciasnotę, która przez ciągły ich napływ wzrasta; z nieprzepartą siłą szerzy się i rozpowszechnia zwyczaj działów, który gospodarstwa i mienie rodziny drobi na szczątki nie wystarczające do wyżywienia i uiszczenia ciążących opłat; żydzi, z przeludnionych miasteczek rozłażą się po wsiach, a za pośrednictwem kredytu, jaki udzielają chłopom, oplątują ich jak pajęczyną, zabierają pola w posiadanie czasowe i znaczną część gotowych plonów na rachunek lichwiarskich procentów od długów, które przerażająco rosną; ze sfer ludowych wybijają się i wpływają na wierzch osobniki, które przy pomocy wpływów i pieniędzy, zarówno jak żydzi, zagarniają małe działki sąsiadów chłopów, których w przerażający wyzyskują sposób; gospodarstwa chłopskie wloką się po dawnemu, sposobem rabunkowym, a o ulepszeniu i koniecznych ku temu wskazówkach i zachętach, mowy nawet nie ma; pijaństwo i zaniedbanie na każdym kroku kwitną w najlepsze i t. d. To też, pomimo urodzajności gleby, pomimo znacznych zarobków, w bardzo bliskiej — jak powiedzieliśmy — przyszłości, niechybnie przyjdzie do tego, że wyjściem z niemożliwego i nieznośnego położenia, będzie tylko — droga do Ameryki.

Inaczej zupełnie rzecz się przedstawia co do żydów. Ogólnie biorąc, jest im w kraju tutejszym tak, że nietylko w Ameryce ale w ziemi obiecanej lepiej być nie może. To też nie spieszą oni bynajmniej do Ameryki, a jeżeli są tacy, którzy się wynieśli z kraju, to albo uciekając od wojska, albo unikając przykrych następstw, z kodeksu karnego wypływających. Wprawdzie po zaszłych „pogromach", ruszyli się żydki demonstracyjnie. Jakiś czas pełno było owych wędrowców na kolejach, którzy z rodzinami, okryci łachmanami, rozkładali się po znaczniejszych dworcach kolejowych i wyzyskiwali miłosierdzie publiczne. W dalszym ciągu, wyjechawszy przez jedną komorę za granicę, po upływie jakiegoś czasu, wracali przez drugą chyłkiem i bez hałasu i wszyscy są na miejsach Nie wróciły tylko — wyjątki.

Może kto mi zrobi zarzut, może powie: — Azaliż po małych miasteczkach wśród ludności izraelskiej nie widnieje nędza? Prawda, ale — proszę — przejdźmy się po rynku pierwszego lepszego miasteczka, naprzykład w czasie żniwa, kiedy wszystko co żyje, w znoju pracuje w polu!...

Żydzi tylko powynosili pierzyny, porozkładali się i wygrzewają się w słodkiej drzemce na słońcu. Trudno więc, ażeby manna z nieba na te pierzyny spadała!...

Ale kto trzyma w ręku cały handel? Kto dzierżawi trzecią część majątków ziemskich? Kto zagarnął przynajmniej taką część gruntów włościańskich? Na kogo ci włościanie pracują i większą część plonów oddają na uiszczenie procentów od pożyczek? W czyjem posiadaniu są wszystkie w kraju karczmy, zajazdy, gorzelnie, fabryki, młyny, stawy, promy ect.? Bez czyjego pośrednictwa nie obejdzie się żadne kupno i sprzedaż, żadna entrepryza i dostawa? Kto doszczętnie wycina i eksploatuje lasy? Kto gospodaruje na każdej stacji kolei żelaznej, ściągając opłatę za wszystko, zacząwszy od większych transportów do prostego listu i gazety? W czyim ręku są niemal wszystkie agentury Towarzystw asekuracyjnych? Kto zajmuje posady kancelaryjne u notarjuszów, komorników, sędziów pokoju i innych dekasterjach powiatowych? Kto się trudni adwokaturą, tak zwaną „hałatową", która doprowadziła pieniactwo między ludnością wiejską do granic niesłychanych?... Zaprawdę, szczupłe są ramki niniejszego listu ażeby w nich było można wyliczyć wszystko to co zagarnęli i trzymają w swych rękach żydzi. Trzymają oni absolutnie wszystko bezpośrednio i to co jeszcze w ręce ich nie wpadło, albo się broni do czasu, stanowi nieliczne i nader szczególne wyjątki.

My, mieszkańcy miejscowi, juześmy się przyzwyczaili i wdrożyli do życia w takich ciężkich warunkach, ale ci co z zagranicy przyjeżdżają, oswoić się z tem nie mogą, nie mogą wyjść z podziwienia i zgrozy!...

Doszło już do tego, że w obec tłumów żydów, zalegających stacje kolejowe i pociągi, ktoś inny, choćby miał interes pilny, odkłada podróż do soboty; do miejsca, gdzie się naprzykład odbywa licytacja, żydzi, stanąwszy zwartą ławą, nikogo obcego nie dopuszczą, pomimo interwencji władzy; słowem, zuchwalstwo ich i arogancja wszelkie przechodzi granice.

W obec tego, cośmy powiedzieli wyżej, pocóżby żydzi mieli do Ameryki emigrować? Zaiste, nigdzie chyba na kuli ziemskiej nie mieliby oni tak szerokiego pola do „korzystnej działalności"; nigdzie nie cieszyliby się taką bezprzykładną tolerancją, jak właśnie w naszym kraju.

Nim zamknę ten list, muszę jeszcze słów parę wam donieść o naszej gospodarce. Otóż w tym roku niezwykle wcześnie skończyliśmy siew oziminy, tak, iż obecnie gdzie niegdzie tylko włościanie cokolwiek się z siewem opóźnili. Pogoda dopisuje stale i wegetacja tak silna, że pola okryły się zielonością, dobrą rokując nadzieję.

Handel zbożowy od paru lat obumarły, zaczyna się ożywiać bardziej niż było do przewidzenia. Zapotrzebowania pszenicy do Odessy z każdym dniem przybierają rozmiary szersze; kolej żelazna tym towarem zawalona Dniestr na falach swoich unosi ogromne transporta; a co szczególna — z sąsiedniej Rumunji krążą agenci, kupując pszenicę i kukurydzę na eksport. To też i ceny musiały się podnieść tak, że sprzedaż pszenicy po rs. 1 do rs. 1 kop. 10 na miejscu nie należy dziś do zjawisk wyjątkowych. Za żyto płacą za dobry gatunek po kop. 60—65 za pud. Nie dość na tem, wszyscy przewidują bardziej znaczną podwyżkę cen w przyszłości, albowiem urodzaj w zachodniej Europie a nawet w Ameryce stanowczo chybił i zdwojony pobyt zboża od nas niezawodnie przyjść musi.

Obecnie zbliża się sezon buraczany. Produkt ten w roku bieżącym ogólnie biorąc, dopisał średnio, skoro więc pogoda posłuży i zbiór ułatwi, producenci wyjdą nieźle a fabryki jeszcze lepiej. Trzeba przyznać, że nawet w czasach krytycznych, kiedy grasowała — tak zwana po miejscowemu — „choroba cukrowa", fabryki jakoś ją przetrzymały, radziły sobie mniej lub więcej skutecznie; dziś zaś o chorobie mowy już nie ma, tylko echo przeszłych żalów jeszcze miejscami daje się słyszeć, ale to już chyba dlatego, ażeby plantatorowie nie byli wymagający i trwali w bojaźni i pokorze.

W okolicach tutejszych zdarzył się nader smutny wypadek. Podczas feryi wakacyjnych bawił u krewnych p. Tomasz Milatycki profesor z Odessy wraz z siostrzeńcem swoim i wychowańcem p. Wąsowiczem, studentem. Otóż kiedy obadwa kąpali się w rzece, a z nimi kilkoletni malec — syn gospodarstwa, u których gościli, student Wąsowicz wziął malca na plecy i popłynął, chcąc się dostać na drugą stronę; lecz na środku rzeki porwany silnym prądem, zaczął tonąć. Widząc to, profesor Milatycki rzucił się na pomoc tonącym i przedewszystkiem schwycił malca i na brzeg wyniósł, z tonącym zaś Wąsowiczem nie mógł już dać rady i obadwa poszli na dno. Szczęściem nadbiegli ludzie i po upływie dość długiego czasu odnaleźli Milatyckiego w stanie zupełnie nieprzytomnym, którego z wielką trudnością zdołano przywrócić do życia. Wąsowicz zaś zginął i ciało jego dopiero w nocy wydobyli. Profesor Milatycki mocno się rozchorował i stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Liczna rodzina zacnego profesora dla której on był prawdziwym opiekunem i dobroczyńcą, jest w rozpaczy.

Z Temidy niemieckiej.

Berlin we wrześniu.

Przez długi szereg lat sprawiedliwość niemiecka należała do tych produktów germańskiego ducha, które miały ustaloną w Europie sławę.

Od czasu słynnego procesu młynarza berlińskiego powtarzano jak ewangelję słowa Fryderyka Wielkiego: „il y a encore des juges à Berlin..."

---

84)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Gabrjela zaprzeczyła głową.

— Mylisz się, o tem nie ma mowy. Opiekun mój od dnia, w którym mi swoją stanowczą wolę objawił, nie wymówił już więcej twojego nazwiska przedemną, a i mamie nakazał, żeby mi żadnych nie robiła wyrzutów, ale od tego czasu obchodzi się ze mną z odpychającym chłodem i obojętnością, a ja... Jerzy czy na żaden sposób nie możesz przy mnie pozostać, musisz koniecznie mnie opuścić?

— Muszę — odparł młody człowiek, widocznie walcząc z wzruszeniem. — Muszę iść tam, gdzie mię powołują, nie mogę pozostać. W każdym innym razie byłbym z radością powitał ten nowy zwrot w mojem życiu; otwiera mi on całkiem inną przyszłość, którejbym się nie mógł spodziewać zostając tutaj, gdzie przemoc Rawena, objawiająca się w każdym kierunku, tłumi wszelkie samoistne popędy i dążenia. Z tem wszystkiem wiem jednak dobrze, iż ten niby awans ma w gruncie rzeczy na celu, zrabować mi co mam na świecie najświętszego, najdroższego, miłość twoję, i oderwać mię na zawsze od ciebie, moja ukochana. Opiekun twój przywołał sobie na pomoc dwóch przemożnych sprzymierzeńców: czas i oddalenie. Być może, iż zwycięży.

— Nigdy, — zawołała Gabrjela gwałtownie. — Nie, nie może zwyciężyć, ja tego nie chcę, nie zwycięży nigdy. Przyrzekłam ci moję rękę i słowa dotrzymam.

Jerzy nie zauważył w tych słowach nieokreślonej jakiejś trwogi i wahania, słyszał w nich tylko niezwykłą stanowczość i siłę woli, i pomimo, że chwila rozłączenia coraz się bliższą stawała, promień niewymownego szczęścia rozjaśnił twarz jego. Dotychczas serce mu szarpała trwoga, że jego ukochana i dzisiaj tak lekko weźmie rozstanie, jak wtedy w Szwajcarji. Widząc jak ją boli oddalenie, jakby go chciała zatrzymać przy sobie, uczuł radość bez granic. W nadmiarze błogiego uczucia schylił się, całując jej rękę.

— Dziękuję ci — rzekł gorąco. — Jakżeś się zmieniła od czasu, jakeśmy się nie widzieli. Gdzie się to podziała owa promienna wesołość, dziecinna swoboda mojej Gabrjeli. Dawniej, pamiętasz? już z poza łez uśmiech u ciebie przezierał. Powiedziałaś nieraz żartem: nie znasz mię jeszcze, tak, nie znałem ciebie, czuję to w tej chwili.

Młoda dziewczyna milczała. Różane usteczka w samej rzeczy nie umiały już tak się uśmiechać jak dawniej, zamknięte, zdawały się ukrywać w sobie cichą gorycz i tajemnicę, która się w słowach wylać nie mogła.

— Przebacz, jeślim cię nie znał, nie oceniał tak, jak na to zasługujesz — mówił dalej Jerzy z wzrastającem wzruszeniem — wyznaję, częstom wątpił o tobie, często z trwogą patrzyłem w przyszłość, z tajemnem drżeniem serca myślałem o chwili, w której ci przyjdzie stoczyć walkę z rodziną i jej uprzedzeniami. Dziś widzę dopiero, że umiesz kochać prawdziwie, głęboko, teraz wierzę w twą miłość, której dotychczas żadne trudności zachwiać nie zdołały.

Gabrjela zadrżała, słysząc ostatnie słowa Jerzego, podniosła spuszczone dotychczas oczy, i zalała się łzami.

— Moje biedne dziecię — wyszeptał młody człowiek pochylony nad nią. Tak mało nawykłaś do cierpień i przeciwności, dlaczegoż właśnie ja ci je sprowadzam? Ale byliśmy na to przygotowani, że nam miłość naszę drogo okupić przyjdzie; nadeszła chwila stanowcza, musimy walczyć i zwyciężyć. Przyjdzie czas, w którem baron Rawen gorzko pożałuje, że chciał w ten sposób odegrać nad nami rolę opatrzności. Zyskuje na tem tylko jednego przeciwnika więcej, i to nie tak słabego, jak sądzi.

Gabrjeli łzy naraz płynąć przystały, wysunęła rękę, którą trzymał w dłoni.

Jesteście... nieprzyjaciółmi?

— Byłem oddawna przeciwnikiem Rawena: dlaczego? — nie pytaj lepiej. Nie mogę oskarżać przed tobą krewnego i opiekuna, nie twoją jest rzeczą sądzić go. Ale wierzaj mi, Gabrjelo, wiele on wywołał nieprzyjaźni i nienawiści, nad głową jego niejedna ciąży łza, przekleństwo! Używał swej władzy w sposób, który się stał zgubnym dla jego zakresu działania, a który i jego w końcu popchnie do upadku. Nie pomyślał nad tem Ekscelencja co robi, rzucając mię własną ręką zdala od siebie i od swego wpływu w szalony wir, w świat szeroki, mnie, który mogłem się sam własną siłą oderwać od niego, pomimo że czułem jak mnie żelazna dłoń jego więzi, krępuje. Nie na próżno mię doktor Brunnow przestrzegał przed demoniczną potęgą człowieka, i ja, olśniony blaskiem tego genjuszu, podziwiałem u niego nieraz to, cobym był potępił u drugich! Ale teraz pęta porwane, a w stolicy znikną zupełnie względy, które mię tutaj krępowały.

— Co chcesz powiedzieć? — zapytała Gabrjela przerażona. — Nie rozumię cię.

— Bo też i nie powinnaś mię rozumieć — odparł Jerzy — ale przyrzecz mi jedno tylko. Cokolwiek bądź o mnie słyszeć będziesz, nie myśl, że mię do działania popchnęła nieprzyjaźń osobista lub niskie, upadające szlachetnego człowieka pragnienie zemsty. Oddawna już postanowiłem sobie wystąpić do walki z gubernatorem naszej prowincji: prędzej, później, musiał ktoś rzucić mu rękawicę, ale dotychczas nie było nikogo, coby się był odważył stawić czoło wszechwładnemu Rawenowi, ja się tego podjąłem. Byłem gotów... wtedy poznałem ciebie, Gabrjelo — człowiek, z którym miałem stoczyć walkę o śmierć lub życie, trzymał w potężnej dłoni całe me szczęście, przyszłość moję, moje wszystko, a wtedy odpadła mię odwaga. Była to może podłość, tchórzostwo, ale pokażcie mi człowieka, któryby na mojem miejscu inaczej był sobie postąpił, coby się odważył zdeptać nogami kwiat szczęścia i błogich nadziei, który mu wtedy dopiero zakwitał! Dziś szczęście to zniszczone. Opiekun mój z nieludzkiem okrucieństwem odmówił mi twej ręki nawet na przyszłość, on, za którym nic więcej nie przemawiało jak za mną, kiedy się starał o rękę córki ministra. Jesteśmy zatem otwartymi nieprzyjaciółmi, żadne mię już nie krępują względy, spełnię to, co mi nakazuje przekonanie i obowiązek. A teraz żegnam cię.

Gabrjela wstrzymała go.

— Jerzy, nie możesz mię opuścić z tą ciemną groźbą na ustach, ja się boję... powiedz, co ty zamierzasz?.. ja chcę, ja muszę to wiedzieć.

— Zostaw to mnie — odrzekł łagodnie ale stanowczo. Nawet ze względu na samą siebie nie powinnaś wiedzieć o niczem. Nie jesteś wolną jak ja: zostajesz tutaj w bliskości opiekuna, pod jego dachem, w codziennych z nim stosunkach, czułabyś się winną we własnem przekonaniu, gdybyś wiedziała cokolwiek o tem...

— O tem co „jemu" zagraża?.. — przerwała drżącym głosem.

Jerzy popatrzył na nią zdziwiony.

— Mówisz o baronie? — rzekł wolno. — Czy się obawiasz z mej strony jakiegoś nieszlachetnego kroku, podłości?

— Nie, nie, ale ja drżę cała, boję się o ciebie, o nas wszystkich.

— Uspokój się, ja walczę szlachetną bronią podnoszę głos w imieniu tysiąca. Gubernator bronić się będzie, jak u nas za stosowne. Wszak on potężny, wielki, wszechwładny, jeden głos jego przeważy tysiące innych! Niebezpieczeństwo po mojej tylko stronie, ale i... sprawiedliwość. A teraz musimy się rozstać. Jeśli mi to będzie możebnem, dam ci znać o sobie ze stolicy, ale gdybyś i żadnych nie miała wiadomości, bądź spokojną. Wiesz przecie, że myślę tylko o tobie, żeś ty mojem szczęściem, mojem życiem, mojem wszystkiem, i że się nie zrzeknę prawa do twej ręki, chyba gdybym z twych własnych ust usłyszał, że mię już nie kochasz.

Przyciągnął ję do siebie i ujął wiotką postać w silne ramiona, po raz pierwszy od dnia, w którym jej miłość swą wyznał. Pożegnanie krótkie było a bolesne, jeszcze parę słów cichych lecz gorących, namiętnych, jeszcze jedno uściśnienie, poczem Jerzy zadając gwałt uczuciu, wyrwał się przemocą z objęć Gabrjeli i odszedł.

Gabrjela rzuciła się w krzesło i ukryła twarz w dłoniach. Łzy jedna po drugiej płynęły jej z oczu i wymykały się z pośród palców, a jednak ktoby był w tej chwili zajrzał w głąb jej serca, byłby tam spostrzegł nietylko żal za ukochanym; było tam jeszcze coś innego, ból nieznany jej dotąd, nieokreślony, a rzewny, a namiętny, który jej duszę rozrywał i tajemniczą lecz straszliwą swą siłą zacierał wspomnienie przeszłości. Jerzy miał słuszność: on nie znał dotychczas właściwej natury Gabrjeli, ale jeśli się ona w tej chwili na jaw wydobyła, niestety... nie on to ją zbudził z uśpienia.

(C. d. n.)

Ostatniemi dopiero czasy coś się psuć zaczęło w państwie teutońskiej Temidy; nacisk administracji na stan sędziowski nie pozostał bez wpływu przy wymiarze sprawiedliwości.

Teraz znów ministerstwo wniosło do rady związkowej projekt do ustawy mający mocniej jeszcze zacieśnić węzły pomiędzy sądownictwem a machiną administracyjną.

Idzie o rzecz niewinną z pozoru, o słuchanie spraw karnych przy drzwiach zamkniętych.

Procedura kryminalna każdego kraju zawiera specjalnie oznaczone rodzaje procesów, które mają być niedostępne dla ogółu, jako obrażające przyzwoitość, moralność i mogące nader zgubnie wpłynąć na uczącą się młodzież i niedouczonych mędrków; są to jednak przepisy wyjątkowe w obec ogólnie przyjętej w Europie jawności posiedzeń sądowych.

Projekt ustawy, o którym mówimy, zrywa z tradycją i nadaje sądowi władzę dyskrecjonalną względem orzeczenia, czy dany wypadek karny kwalifikuje się do jawnego czy też tajnego roztrząsania. Komplet sądu może uznać, iż cała sprawa sądzoną będzie przy drzwiach zamkniętych, może pewne epizody procesu osłonić tajemnicą, ma wreszcie prawo nakazać wszystkim obecnym i wpływającym do śledztwa, jako to świadkom, biegłym i t. p., aby o jego przebiegu zachowali absolutne milczenie. Nie wypełniający tego rozporządzenia, jakoteż dziennikarze pomieszczający sprawozdania o tego rodzaju procesach, podlegają karze pieniężnej do 1.000 marek lub osadzeniu w wieży na przeciąg sześciomiesięczny.

Projekt ten uzyska niewątpliwie sankcję rady związkowej, i stanie się niebawem ustawą, pomimo, że wywołał głośne protesty najpoważniejszych prawników niemieckich.

Tajny wymiar sprawiedliwości — dowodzą powagi — sprzeciwia się zasadom opracowanym przez naukę na zasadzie wielowiekowego doświadczenia i nie osiąga zamierzonego celu. Sąd — jedna z najpoważniejszych funkcyj organizmu państwowego — nie powinien obawiać się światła dziennego; jawność wzbudza w narodzie poszanowanie prawa i jego wykonawców, rozszerza znajomość ustawy, daje gwarancją oskarżonemu, że o losach jego sądzić będą bezstronnie, bo nad tem czuwa cały ogół. Lud obawia się groźnej zakapturzonej potęgi, ferującej wyroki w mroku tajemnicy, nie ufa słuszności jej orzeczeń, a skazanych sympatją otacza.

I z praktycznego punktu widzenia dochowanie tajemnicy jest niemożliwe. Wieść przeciśnie się i przez najszczelniejszy mur zakazów i ograniczeń, a pisma zagraniczne znajdą zawsze usłużnych korespondentów, którzy prześlą im szczegółowe sprawozdania o zdradach stanu, przekupstwach, nadużyciach itd. Tą i wielu innemi drogami wiadomości rozejdą się po kraju, częstokroć tendencyjnie wyzyskane i spaczone, a w każdym razie stokroć groźniejsze dla spokoju publicznego od nagiej prawdy.

O ile więc każdy rozsądny człowiek jest za tem, aby procesa skandaliczne, podniecające chuci, drażniące zmysły, albo też procesa takie, z których ogół dowiaduje się, jakie są sposoby popełniania zbrodni, nie były w dziennikach drukowane i odbywały się przy drzwiach zamkniętych; o tyle znów każdy dojrzały człowiek w rzeczach politycznych obawia się mocno, gdy widzi, że rząd dąży do tego, aby sądownictwo poddać pod przewagę władzy administracyjnej.

List do Redakcji.

(W sprawie projektu Wydziału krajowego do ustawy o pisarzach gminnych.)

W numerze 213 *Przeglądu* z dnia 15 bm. umieszczono projekt Wydziału krajowego do Sejmu o uregulowaniu stosunków służbowych pisarzy gmin wiejskich.

Projekt Wydziału krajowego oparty jest na słusznych powodach, wysnutych z kilkoletnich spostrzeżeń i jednozgodnych sprawozdań Wydziałów powiatowych i starostw w przedmiocie kwalifikacji dzisiejszych pisarzy pochodzących ze stanu włościańskiego, diaków cerkiewnych, których gminy dlatego tylko przyjmują, że licytują formalnie *in minus*, kto za tańsze pieniądze funkcje pisarza gminnego pełnić będzie. Ażeby temu zaradzić i ochronić fundusz i majątek gminny od malwersacyj i uszczuplenia, pragnie Wydział krajowy w swym projekcie dodać naczelnikowi gminy zdolnego i uczciwego doradzcę, a chcąc mieć rękojmię że on takim będzie, pragnie poddać go egzaminowi i wyznaczyć mu minimum rocznej płacy 300 zł. —

Ośmielę się jednak wynurzyć moje zdanie, że tym projektem zasada polepszenia stosunków w gminach nie będzie osiągniętą. Kto wie, czy nie wywiążą się gorsze jeszcze zawikłania i nie przysporzą większych czynności tak Wydziałom powiatowym jakoteż i starostwom. Zło, które istnieje teraz prawie we wszystkich gminach, to jest nieład i nieporządki tak w administracji majątku gminnego, jakoteż i w różnych gałęziach we własnym zakresie działania, nie tkwi w nieudolności nieodpowiednich pisarzy, lecz głównie w nieudolności zdemoralizowanych naczelników gmin wiejskich. Pisarz gminny, żeby był i najzdolniejszym, nic nie poradzi, dopóki będzie podrzędnym organem naczelnika gminy. Przekonać się można o tem z licznych faktów.

Wszakże między dziś istniejącymi pisarzami znachodzą się przecież ludzie i z wyższego stanu, ludzie, którzy w niedalekiej przeszłości zajmowali publiczne stanowisko, a zbiegiem okoliczności (rozumie się uczciwych) zmuszeni zostali pójść w emeryturę. Przypatrzmy się tam, wniknijmy w czynności ich pisarstwa gminnego, a przekonamy się że tam ten sam stosunek niezadowolnienia istnieje, co i w tych gminach gdzie nieudolni i nieuczciwi pisarze. Co tu pomoże patent i wyższa płaca? Chyba na to tylko, ażeby nowo kreowani pisarze stali się ofiarami i tarczą, w którąby obie władze powiatowe dla oszczędzenia głównie winnego uderzać mogły. Prawda, że uczynić pisarza gminnego niezawisłym od naczelnika gminy znaczyłoby to samo, co wskrzesić zgubne dla kraju mandatarjuszowstwo. Do tego dopuścić nie można.

Ankieta gminna, która głęboko zastanawiała się nad panującemi w gminach stosunkami i rozbierała jak najdokładniej wszelkie podane jej memorjały i sprawozdania, przekonaną jest niezawodnie że projektem Wydziału krajowego o stosunkach służbowych pisarzy gmin wiejskich wewnętrzne stosunki w gminach naszego kraju wcale się nie poprawią; że to będzie tylko próba, kosztująca stratę czasu i sporo wyłożonych pieniędzy. Tylko zbiorowe gminy wydać mogą ludzi zdolnych na naczelników. A gdy zbiorowe gminy mieć ich będą, to ci już z pewnością postarają się o takich pisarzy, jakich projekt Wydziału krajowego mieć chce, a nawet może i o lepszych.

Po cóż bawić się w próby organizowania tak podrzędnych organów jak pisarze gminni i wikłania coraz bardziej wewnętrznych stosunków w gminach, skoro nie można głównej przeszkody usunąć? Czyż punkt ten: „Płacę pisarza oznacza projekt najmniej na 300 zł. rocznie *i tylko w wyjątkowych razach może być ta płaca za przyzwoleniem Wydziału powiatowego niższą*“ nie jest zawikłany? Prawie wszystkie gminy zechcą z tego punktu korzystać i Wydziały powiatowe będą zasypane petycjami pisemnemi i ustnemi. Bo lud prosty nie umie jeszcze ocenić umysłowej pracy człowieka, będzie się więc domagał ulgi z tytułu tego punktu, a gdy jej nie otrzyma, wzbudzi się w nim nieufność do władz autonomicznych. Czyż potrzeba tego?

Jeżeli nie można zreorganizować całej ustawy gminnej, to jest jeżeli nie można zaprowadzić gmin zbiorowych, to już lepiej pomnożyć przy Wydziałach powiatowych lustratorów, którzyby pouczali pisarzy gminnych, jak mają czynności swoje prowadzić; którzyby lustrowali co kwartału te czynności jak najściślej, a nieudolnych i nieuczciwych pisarzy podawali do usunięcia. Lustratorowie mogą wpływać na gminy, aby pisarzy lepiej płacono. Prawda, będzie to większy koszt, ale prędzej odpowie celowi aniżeli projektowana nowa ustawa o stosunkach służbowych pisarzy gminnych.

Przypuśćmy, że Sejm uchwali projekt Wydziału krajowego i oznaczy dla egzaminowanego pisarza 300 zł. To bądźcie panowie pewni, że seminarja nauczycielskie trzeba będzie zwinąć, bo przecież łatwiejszy jest egzamin na pisarza gminnego, aniżeli studja i egzamina na nauczyciela wiejskiego, którego płaca wynosi także 300 zł. Zgłosi się tyle indywiduów do egzaminu pisarskiego, że komisje nie dadzą sobie rady, i namnoży się w kraju jeszcze więcej inteligentnego proletarjatu.

E. O.

Kronika.

Lwów, dnia 24 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców w gminie Suchostaw, w powiecie husiatyńskim, zapomogi w kwocie 400 zł.

JEks. p. Minister Ziemiałkowski przybył wczoraj kurjerskim pociągiem do Lwowa. Na dworcu powitał go p. Namiestnik.

JE. ks. Adam Sapieha nadał opróżnione na rok szkolny 1888/9 dwa stypendja z fundacji ojca swego ś. p. Leona ks. Sapiehy o rocznych 500 zł. w. a. a przeznaczone dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju zamierzają dla gruntowniejszego wykształcenia się w obranym zawodzie kończyć studja w zagranicznych zakładach naukowych, pp. Dyonizemu Krzeczkowskiemu, praktykantowi budownictwa i Czesławowi Birszteinowi b. uczniowi politechniki we Lwowie i Zurychu.

Odznaczenia. Tytuł hrabiów rzymskich otrzymali pp. Władysław Fedorowicz z Okna, dr. Hilary Hankiewicz i radzca dworu Lityński.

Doktorami *honoris causa* zostali mianowani pp. prof. dr. Juljan Celewicz, ks. Dolnicki, dr. Klemens Hankiewicz, radzca Ilnicki, prof. Kałużański z Czerniowiec, dr. Ogonowski, ks. Petruszewicz, ks. Szankowski, prof. Szaraniewicz, ks. Załoziecki i ks. Żelechowski.

Oprócz tego jeszcze 20 księży ma otrzymać odznaczenia *post per actam informationem canonicam.* —

Nadania. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Strutynie niżnym, ks. Michałowi Kolesy, gr. kat. parochowi w Chodowicach.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł c. k. komisarzy powiatowych, Jana Piaseckiego, z Białej do Limanowej i Józefa Stawskiego, z Limanowej do Bóbrki, tudzież c. k. praktykantów konceptowych namiestnictwa, Adama Gubattę, z Drohobycza do Białej i Adama Stanisława Leszczyńskiego, ze Lwowa do Drohobycza.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego młodszego szkoły etatowej 5-klasowej męskiej w Tarnopolu, Stanisława Tarnawskiego, rzeczywistym nauczycielem, a stałego nauczyciela szkoły ludowej w Dorofijówce, pełniącego obowiązki prowizorycznego nauczyciela młodszego w szkole etatowej męskiej w Tarnopolu, Ludwika Gogojewicza, stałym nauczycielem młodszym tejże szkoły; rzeczywistego nauczyciela, Adolfa Pikausa, w Daniłowcach, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły dwuklasowej w Jesiernie; tymczasowego nauczyciela, Jana Kulikowskiego, w Jabłonowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jabłonowie.

Dyrektor poczt i telegrafów, p. Antoni Schiffner powrócił już z urlopu i objął urzędowanie.

Ofiara. Od p. W. J. z Radziechowa otrzymaliśmy 10 zł. dla weteranów polskich i odesłaliśmy je na ręce skarbnika p. Goldmanna.

O polowaniu Najd. Arcyksięcia Rudolfa w lasach Krechowickich u hr. Artura Potockiego nadchodzą następujące szczegóły:

Arcyksiążę przybył, jak to już donosiliśmy — we wtorek około godz. 8 wieczór do Krechowic, skąd udał się powozem do zameczku myśliwskiego hr. Artura Potockiego w Kuźmińcu. Droga prowadząca do tego zameczku, świeżo wycięta wśród zarośli i jarów i zbudowana kosztem hr. Potockiego, była tak wyborną, iż jakkolwiek Najd. Arcyksiążę odbywał tę podróż po zachodzie już słońca, przecież jechać można było tak szybko, iż o godz. 11 stanął Dostojny gość w zamku. Po kolacji udał się na spoczynek około 1 rano a już około 4 rano we środę wyruszył na polowanie. Liczna służba otaczała orszak Arcyksięcia z pochodniami w ręku. Dzień był upalny, jelenie ryczały źle i Arcyksiążę nie mógł przyjść do strzału. Nazajutrz, we czwartek, wyjechał Arcyksiążę przed czwartą z rana na rykowisko jelenie ku najwyższym szczytom i zabił jednego pięknego jelenia, a drugiego niezwykłej wielkości widział, ale z tak daleka, że do niego strzelać nie mógł.

Na noc z czwartku na piątek nie wracał Arcyksiążę do zameczku lecz spędził ją w namiocie na szczycie zwanym Matachowiec. W piątek przed świtem wyruszono znowu na polowanie i tego dnia zabił Arcyksiążę drugiego jelenia, poczem udał się na oczekujący go pociąg w Krechowicach. Tam zgromadzone były tłumy ludu, które go witały okrzykami pełnemi zapału i radości. Arcyksiążę rozmawiał z duchowieństwem i z ludem nader łaskawie a o piątej, pożegnawszy się serdecznie z Arturem Potockim, odjechał do Wiednia, wyraziwszy się kilkakrotnie, że nadzwyczaj był zadowolniony z polowania.

Podczas pobytu Arcyksięcia na tych łowach, malarz Ajdukiewicz, zaproszony przez Artura Potockiego, miał kilkakrotnie sposobność zdjąć szkice i fotografje z rozmaitych epizodów polowania.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we wtorek 25 września o godz. 6 wieczorem. Na porządek dzienny przyjdą między innemi sprawami z ważniejszych: sprawa budowy muzeum i szkoły przemysłowej, wnioski co do rozgałęzienia sieci tramwaju parowego, także co do lepszego oświetlenia przystanków kolei konnej na placu halickim.

Wiktor z Baworowa, znany i wysoce ceniony tłumacz Byrona, poświęcił obecnie swoję pracę jenjalnemu poecie Francji, Wiktorowi Hugo.

Dnia wczorajszego szczupłe grono miłośników literatury miało prawdziwą przyjemność przysłuchiwać się odczytaniu szeregu urywków z najcelniejszych poematów tego wieszcza Francji, przetłumaczonych, z odczuciem wszystkich piękności oryginału, dziwnie jędrnym i pięknym językiem zygmuntowskiego wieku. Tłumacz, który widocznie wniknął w najskrytsze głębiny myśli poety i żył się poufale z jego natchnieniem, potrafił szczeropolskim językiem oddać wszystkie bogactwa treści i form oryginału.

Temu przypisać trzeba owe potężne wrażenie, jakie na słuchaczu robią te przetłumaczone poezje cudzoziemskiego wieszcza, bo przybrane w formy i zwroty swojskie, tracą pozory obczyzny a zdają się być samoistnym produktem pracy i natchnienia tłumacza. Robiąc wybór dla przyswojenia tych arcydzieł naszej pięknej literaturze, tłumacz brał rzeczy ogólniejszego i głębszego znaczenia, w skarbcu istnych klejnotów wyszukiwał najcelniejsze piękności. Do tych trudno nie zaliczyć opisu bitwy pod Preussisch, Eylau, który w przekładzie wyszedł odmodelowany najskrupulatniej podług oryginału, bez uronienia ani jednej z jego piękności. Szkoda jeno, że szanowny tłumacz skąpi z ogłoszeniem swoich prac i ze sknerstwem prawdziwego amatora kryje przed okiem publiczności to, co godne rozpowszechnienia.

Odezwa. Poseł Brykczyński prosi nas o zamieszczenie następującej odezwy.

Mam zaszczyt zaprosić szanownych panów wyborców z większej własności okręgu wyborczego stanisławowskiego, aby zechcieli przybyć do Stanisławowa na dzień 30 września o godzinie czwartej po południu do sali Rady powiatowej w celu porozumienia się w sprawie przedłożonego przez rząd wniosku o zniesienie prawa propinacji.

Lwów 23 września 1888.

Stanisław Brykczyński.

Podziękowanie. W roku 1883 za staraniem Juliana księcia Puzyny została w Czarnołożcach zorganizowana etatowa szkoła dla gmin Czarnołożce i Słobódka. Gdy przyszło do wyboru przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, wszyscy członkowie jednogłośnie obrali Juliana księcia Puzynę przewodniczącym, gdyż z góry byli przekonani, że nikt inny tak gorliwie szkołą się nie zajmie jak zacny pan dziedzic.

I nie omylili się w wyborze, gdyż ks. Puzyna od czasu założenia szkoły do teraz jest prawdziwym jej opiekunem tak pod względem moralnym jakoteż i materjalnym. Do szkoły często przychodzi, dowiaduje się o postępach i frekwencji młodzieży. Ubogie a pilne dzieci zaopatruje w przybory naukowe ze swych własnych funduszów. Każdego roku urządza młodzieży szkolnej majówkę z muzyką i różnemi zabawami, gdzie ją po staropolsku ugaszcza, a na każdym popisie rocznym obdarza młodzież różnemi podarunkami, za które po kilkanaście guldenów co roku ze swej własnej kieszeni wydaje.

Do roku 1887 młodzież pobierała naukę w starym domu, który na szkołę wcale nie był odpowiednim, gdyż nie było w nim ani należytej sali szkolnej, ani pomieszkania dla nauczyciela. — Zacny pan przewodniczący widział od razu ten brak, jednak dla ubóstwa gminy pomimo najszczerszej chęci nie mógł złemu zaradzić. Aż z początkiem roku zeszłego, wyjednawszy gminie pożyczkę, wziął się tak energicznie do dzieła, że przez jedno lato okazały budynek szkolny — mogący wszystkim gminom za wzór służyć — był wewnątrz zupełnie wykończony i w jesieni już do użytku oddany został.

Sam zaś nietylko że pierwszy złożył kwotę, którą jako przełożony obszaru dworskiego w myśl aktu organizacyjnego miał dać, ale darował materjał budulcowy wartości około 100 zł. Na wiosnę trzeba było pomyśleć o zewnętrznem wykończeniu budynku szkolnego. Funduszów jednak na to nie było, gdyż przyłączone do tutejszego związku szkolnego gmina i obszar dworski w Słobódce kwot na nie przeznaczonych dobrowolnie złożyć nie chciały. Książę Puzyna nie tracąc czasu wziął się do wykończenia budynku swoim kosztem, zanim oporna gmina z obszarem dworskim do złożenia należytości przez odnośne władze zmuszone zostaną.

Za te wszystkie dobrodziejstwa racz przyjąć, Jaśnie Oświecony Książę, nasze najszczersze podziękowanie! —

Oby każda szkoła i każdy nauczyciel miał w osobie dziedzica tak zacnego opiekuna; szkolnictwo nasze w krótkim czasie błogie wydałoby owoce.

W Czarnołożcach 20 września.

Alfred Załanowski, nauczyciel.
Wasyl Dutczak, naczelnik gminy.
Antoni Bośniak, członek Rady szk. miejsc.
Toma Wołosieniuk, czł. Rady szk. miejsc.

Wieczorek z tańcami urządza Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ w sobotę (29 bm.) w wielkiej sali Stowarzyszenia. — Zaproszenia dostać można w biurze Stowarzyszenia, przy ulicy Franciszkańskiej.

Nowa orkiestra muzyczna. Tutejsze Towarzystwo muzyczne dawno już powzięło zamiar stworzenia własnej orkiestry, ażeby do koncertów nie przyzywać pomocy orkiestry teatralnej albo kapeli wojskowej, jak to dotychczas musiano praktykować. Zamiar ten wszedł teraz właśnie w fazę urzeczywistnienia. Onegdaj odbyło się pierwsze zgromadzenie członków nowo zawiązującej się orkiestry towarzystwa muzycznego, zakończone wyborem Zarządu, do którego weszli pp. dr. Henryk Kadyi i Jan Nowicki. Nowa orkiestra przyczyni się niezawodnie do rozbudzenia większego zamiłowania dla muzyki instrumentalnej w stolicy.

Zgromadzenie kupców lwowskich, zwołane na wczoraj celem zmiany statutów stowarzyszenia „Gremjum kupców we Lwowie“, nie przyszło do skutku dla braku dostatecznej ilości obecnych członków.

Następne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 7 października i będzie obradować w myśl statutu przy jakimkolwiek komplecie.

Zmarli. Marja Maciejowska córka Józefa i Anny z Balickich, zmarła we Lwowie w kwiecie wieku.

Na konkursie piękności w Spa z licznych kandydatek, wybranych już jest 130 najpiękniejszych. Z tych znowu najpiękniejszą ma być 19 letnia Arabka z Tunisu Fatina. Po niej, Betty Stukart z Wiednia, Berta Galloz z Bordeaux, Karola Liebel z Wiednia i baronowa Anika Dombreńska z Pilzna. Ze starszych zaś po 34 lat liczących kandydatek odznaczają się trzy panie Miss Stopford z Dublina, Antoniali z Roanne i Marja Besteli z Magenty.

Z Izby sądowej. W sobotę stawał przed zwykłym trybunałem lwowskiego sądu karnego Ignacy Rauchmann, izraelita liczący lat 25, oskarżony o cały szereg oszustw popełnionych przeważnie w świecie młodych ludzi, w kółkach akademickich, do których się wkradł, jako uczęszczający na wykłady uniwersyteckie w charakterze „gościa“. Sprokurował sobie dziwnym jakimś sposobem karty wizytowe JE. Marszałka krajowego, JE. dr. Smolki i Stanisława hr. Wodzickiego, popisał na nich rekomendacje i na tej podstawie wyłudził od krawca Goldsteina suknie wartości 51 zł., od dr. Kretkowskiego jako ubogi słuchacz uniwersytetu 5 zł. itd. Dodawał sobie przydomek „von Raabthal“, mienił się być synem austrjackiego oficera zabitego pod Sadową, wychowankiem wojskowej akademji Theresianum w Wiedniu, a nawet pa- ziem cesarskim. Popełniwszy tu we Lwowie w ciągu trzech tygodni mnóstwo brzydkich rzeczy, i gdy mu odjęto pozwolenie uczęszczania na wykłady uniwersyteckie, bo nie przedłożył potrzebnych świadectw naukowych, ulotnił się nagle ze Lwowa i wypłynął na jaw w Tarnopolu, gdzie potrafił zdobyć zaufanie ks. Juljana Christiana, rektora konwiktu OO. Jezuitów i instalować się w charakterze nauczyciela, tem bardziej że przedłożył rozmaite świadectwa, których podejrzywać na myśl nikomu na razie nie przyszło. Przez jakiś czas pełnił Rauchmann swe obowiązki instruktora dość sumiennie, dopiero później, gdy obiecał się wystarać jednemu uczniowi świadectwo z Teresianum w miejsce zagubionego, i gdy po pewnym czasie faktycznie takie świadectwo przedłożył, powzięto podejrzenie, odniesiono się z zapytaniami do ministerstwa i okazało się, że Rauchmann jest prostym fałszerzem dokumentów. Jak późniejsze śledztwo wykryło, fałszował on świadectwa w współce z niejakim Józefem Dornbaumem mechanikiem z Tarnopola, za którego pośrednictwem sprowadził z Berlina rozmaite potrzebne do swoich celów stampilje. Zdemaskowany Rauchmann uciekł z Tarnopola i oparł się aż w Bernie na Morawach, gdzie uzyskał miejsce pisarza przy tamtejszym Wydziale krajowym. Rozpisano za nim listy gończe, które gdy do Berna dotarły zdradziły Rauchmanna i spowodowały jego uwięzienie a następnie sprowadzenie do Lwowa. Śledztwo wykryło że oskarżony nazywa się właściwie Izak Rauchmann i pochodzi z Borka szlacheckiego pod Wadowicami, gdzie rodzice jego Szymon i Frejda Rauchmannowie trudnili się wyszynkiem wódki. Znaleziono u niego masę podrobionych dokumentów i skonstatowano, że istotnie dopuścił się rozmaitych oszustw, na podstawie których prokuratorja wniosła przeciw niemu oskarżenie o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199, 200 i 201 ust. kar.

Podczas rozprawy, oskarżony wypierając się swego żydowskiego imienia i pochodzenia przyznał się jednak do zarzuconych mu czynów a tłumaczył je „swoim wrodzonym popędem“, co oczywiście wywołało wielką wesołość audytorjum.

Po całodniowej rozprawie wydał trybunał, któremu przewodniczył radzca Hołyński, wyrok uznający Rauchmanna winnym zarzuconych mu zbrodni i skazujący go na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia zaostrzonego postem raz w tygodniu.

Ludność Królestwa Polskiego. Według dokonanego dnia 1 stycznia b. r. a teraz urzędownie ogłoszonego spisu ludności posiada Królestwo Polskie 8,104.380 mieszkańców a w tej liczbie 3 965.768 mężczyzn i 4,138.612 kobiet, czyli że na 1.000 mężczyzn wypadało 1.043 6 kobiet. Szczegółowo według gubernij było mieszkańców:

W gubernji lubelskiej	979.700
„ piotrkowskiej	968.435
„ warszawskiej	960 200
„ kaliskiej	837.317
„ radomskiej	711 613
„ kieleckiej	692.328
„ siedleckiej	671.846
„ suwalskiej	638.440
„ płockiej	604.964
„ łomżyńskiej	594 723
W Warszawie	444.814

Co się tyczy żydów, to liczba ich wynosiła 1,160.497, czyli przypadało ich 143 2 na 1.000 mieszkańców. Rozmieszczeni zaś byli w sposób następujący:

	Było żydów	Na 1.000 dusz przypadało
W Warszawie	149 183	$335._4$
W gubernjach:		
suwalskiej	107.657	$168._6$
siedleckiej	109.697	$163._8$
łomżyńskiej	94.868	$159._5$
lubelskiej	140.073	$143._0$
radomskiej	100.327	$141._0$
kieleckiej	85.825	$124._0$
piotrkowskiej	117.311	$121._1$
warszawskiej	111 425	$116._0$
płockiej	68.942	$114._0$
kaliskiej	75.189	$89._8$

Zatem w Warszawie każdy trzeci człowiek jest żydem.

Zajmującą jest jeszcze liczba prawosławnych. Wynosiła ona ogółem 388.223 (w tej liczbie oczywiście wliczono do prawosławnych wszystkich unitów, a zatem na 1.000 mieszkańców wypadało 47 9 prawosławnych.

Rozmieszczeni zaś byli:

	Było prawosławnych	Na 1.000 dusz przypadało
W gubernjach:		
siedleckiej (Unici)	146.485	218_0
lubelskiej (Unici)	193.051	$197._1$
suwalskiej (Unici)	21.725	34_0
W Warszawie (wojsko)	14.452	$32._5$
W gubernjach:		
warszawskiej	3 406	$3,_5$
płockiej	2.117	3_5
łomżyńskiej	1.764	$3._5$
kaliskiej	1.490	$1._8$
piotrkowskiej	1 690	$1._7$
radomskiej	1.240	1_7
kieleckiej	803	$1._2$

Liczba protestantów wynosiła 439 677 czyli 54·3 na 1.000 mieszkańców. Najwięcej (bo 119.802) protestantów mieszka w piotrkowskiej i kaliskiej (84.457) albowiem tam najwięcej kolonistów-Niemców.

Czy kawa jest szkodliwą? Kawa stała się dziś napojem tak powszechnie używanym, i powszechnie ulubionym, że niezamożny nawet człowiek obejść się bez niej nie może. Jest ona nietylko pożyteczną do wyżywienia, ale nadto stanowi jednę z niezwykłych przyjemności.

W Niemczech do dziśdnia zapraszają na kawę, nie na herbatę jak u nas, we Francji i w Anglji; ale dla mężczyzn pogawędka przy czarnej kawie leży niejako w programie życia. O „kawie literackiej“ czyli zbieraniu się niegdyś literatów warszawskich pisał K. Wł. Wójcicki; istnieje podobno i teraz stolik, przy którym popijając czarną kawę, zasiadają literaci i gwarzą o sprawach literatury, sztuk pięknych a nawet i... bieżącego życia.

Niedosyć bowiem wyżywiać się, trzeba jeszcze wyżywianie podtrzymywać pewnemi płynami i przyprawami, które nietylko umożliwiają przyjmowanie pokarmów, ale nas niejako duchowo podbudzają. Pomagają nam one zebrać nasze upadające siły właśnie w takiej chwili, kiedy nas ogarnia zwątpienie. Pewien fizjolog nazwał wpływ tych środków działaniem bicza, którego nie szczędzimy koniowi wtedy, gdy potrzeba, żeby zrobił ostatnie wysilenie.

Instynkt wskazał niecywilizowanym ludziom pewne napoje, pomimo że nie były konieczne do wyżywienia. W ten sposób np. najdziksze plemiona w Afryce środkowej, zanim poznały cywilizacyjną wódkę, robiły napój z jadowitych grzybów odpowiadający zupełnie naszej kawie.

Ponieważ i kawa zawdzięcza swój wpływ podbudzający gwałtownej truciźnie, nazwanej przez chemików „koffeiną“, a ta straszna trucizna działa na nasz organizm przez nadzwyczajne rozcieńczenie tak samo nieszkodliwie, jak owa rozcieńczona trucizna z grzybów. Ciało nasze jest nie samą tylko maszyną, która potrzebuje być ogrzewaną, lecz jako wielce skomplikowany organizm potrzebuje czegoś więcej jeszcze i dlatego nowocześni fizjologowie uznali konieczność pewnych napojów.

Słynny przyrodnik Funke twierdzi: „Niedorzecznie jest wyrzec się skromnego użycia pewnych środków pobudzających. Usiłowania, mające na celu zużytkowanie ich pod tą lub ową formą, widocznie były po wszystkie czasy i u wszystkich ludów. Trzeba sobie bowiem zadać pytanie: czy maszyna nasza musi tak, jak pendula u zegara, zawsze uderzać monotonnem, nudnem tempem? Cóż jej może zaszkodzić, że czasem popędzi szybciej, jeżeli tylko w późniejszych odstępach zbytkowny wydatek siły znowu zapłaci? Zaiste, niejeden świetny pomysł wytrysnął z pachnącego reńskiego wina, który może nie byłby się urodził w trzeźwym mózgu jaroszów, niejedną troskę spędziła czarna kawa lub dym cygara, co przecież coś warte w tem marnem ludzkiem życiu!...“

Kawa szczególniej działa, jak alkoholowe napoje, nie dzieląc ich stron ujemnych. Obecna dążność urządzenia kawiarni dla pracującej ludności jest więc i dlatego już chwalebną, że się przez to zagradza drogę szynkom. Fizjologiczne działanie kawy polega na tem, że oddziaływa dobroczynnie na mózg i na cały system nerwowy, że, podnosząc energję serca, wywołuje lepsze krążenie krwi.

Użyta nad miarę, sprowadza nietylko bezsenność, ale i niepokój i zbytnie bicie serca, sprawiając tem masę szkód dla organizmu.

Rozmaite gatunki kawy odróżniają się wielkością kolorem ziarnka.

Pochodząca z Arabji, mokka jest małem i ciemno-żółtem ziarnkiem, z Indyj Wschodnich (Jawa) większa i jaśniejsza, z Zachodnich, Cejlonu i Brazylji zielonawego koloru.

Nie sam jednak gatunek robi dobrą kawę, lecz sposób jej palenia. Przed paleniem zaś powinna kawa być wymytą i w serwetach wysuszoną, ażeby w ten sposób ustrzedz ją od wszelkiego zanieczyszczenia. Zanieczyszczenie nie pochodzi z samego tylko przypadku, lecz i z podstępu kupieckiego, który chce tańsze gatunki podobnemi uczynić do droższych, dodając do kawy indygo, węgiel, curcum i t. p. Przeciw tym wszystkim operacjom mycie i suszenie kawy jest ochroną.

Przez palenie nietylko przyprowadza się ziarnka do sproszkowania, ale podczas tej manipulacji dzieją się pewne ważne chemiczne zmiany w cząstkach ziarnka. Nie trzeba jednak kawy przepalać, bo traci przez to aromat i najlepiej palić jej tyle tylko, ile trzeba na jednorazowy użytek. Sproszkowanej kawy nie trzeba gotować, tylko zalać ukropem, bo przez gotowanie traci całkowicie właściwy sobie olejek eteryczny.

O kawie z cykorją najlepsza rzecz, jaka się da powiedzieć, jest ta, że nie jest szkodliwą, ale ponieważ cykorja nie zawiera w sobie ani śladu koffeiny, więc kawy prawdziwej zastąpić nie może. Żadnego więc posiłku nie doznają najubożsi, którzy ją zwykle spożywać muszą. Ktoś nazwał kawę z cykorją „nieszczęściem narodowo-ekonomicznem“ ponieważ nie może służyć jako posiłek, a wyrobiona jej np. w roku 1881 1,173.400 centnarów i w samych Niemczech spożytkowano jej 178.382, czyli za 19,900.000 marek.

Sposób poznania, czy w mielonej kawie znajduje się cykorja, jest prosty. Wsypuje się ją do szklanki zimnej wody, czysta kawa wody tej nie zafarbuje i będzie się trzymała na powierzchni, tymczasem cykorja zaraz opadnie i wodę na ciemno zafarbuje.

A propos fałszowania, przypomina się anegdota o czterech muchach. Oto jedna z nich siadła na salcesonie i zaraz zdechła, bo salceson był zafarbowany fuksyną; druga przyczepiła się do mąki i także zdechła, bo w mące był siarczan barytu; trzecia napiła się kropelkę wina i również pożegnała się z tym światem, gdyż w winie był octan ołowiu, czwarta jednak, mądrzejsza, strzegąc się tych przysmaków, siadła sobie najspokojniej na papierze z trucizną na muchy i... odleciała najzdrowsza, ponieważ i ten papier z trucizną był sfałszowany...

Błogosławiony. We Wrześni gospodarz tamtejszy doniósł urzędowi, że urodziło mu się dwudzieste dziewiąte dziecko. — Nie można zaiste zazdrościć „błogosławionemu“ ojcu, gdy mu przyjdzie 29 sukienek i 29 par obuwia sprawić!

Metodą Pasteura leczy w Warszawie dr. Odo Bujwid ze świetnemi rezultatami wściekliznę. W ciągu roku z 500 osób pokąsanych bądźto przez psy, wilki lub koty, do leczenia których zastosował dr. Bujwid metodę Pasteura, 350 zostało wyleczonych.

Do reszty pozostałych, których ubranie ochroniło od mocniejszego pokąsania i u których objawy wścieklizny nie występowały, nie stosowano nawet szczepienia jadu.

Banda rozbójników, która do niedawna trzymała uwięzionych urzędników kolejowych z Bellowy, Ländlera i Bindera, porwała znowu — jak donoszą z Konstantynopola — adwokata Chrystowa i Emila Pheliwana z Ichtimana, oczywiście w celu wymożenia i na nich okupu, skoro tak dobrze powiodło jej się z ich poprzednikami.

W utarczce, jaka miała miejsce między bandą a żandarmami tureckimi w ostatnich dniach, jeden z rozbójników został schwytany, ale ciężko ranny zmarł, zanim zdołano wydobyć z niego jakie zeznanie.

Dr. Schliemann nie ustaje w poszukiwaniach swoich. Obecnie pod Myceną wykopuje on mnóstwo przedmiotów wielkiej archeologicznej wartości. W całej okolicy znajduje się pełno grobów z przedhomerowej epoki, wykutych w skałach. Tam składano ciała, gdy jeszcze nie było zwyczaju palenia ich, i chowano nie pokrywając ziemią. Znajduje on tam wiele przedmiotów ze szkła, kryształu, kości słoniowej, a szczególnie drogich kamieni artystycznie grawirowanych, które noszą na sobie charakter wschodni.

Trzęsienie ziemi koło Missolunghi w południowym Peloponezie wyrządziło 9 b. m. znaczne spustoszenia. Wiele osób ranionych a i parę śmierć poniosło. Szkody wynoszą dwa miljony drachm.

Wyzyskiwacze. *Kurjer Poznański* w dzisiejszym numerze (219) ostrzega publiczność przed braćmi *Przyniczyńskimi*, którzy wyzyskują łatwowiernych i w odezwach lub w osobistych podróżach po kraju zbierają składki na wydawnictwo pism na Górnym Szlązku. Artykuł swój obszerny kończy *Kurjer Poznański* temi słowy:

„Każdy grosz ofiarowany pp. Przyniczyńskim, stanowiącym godne „par nobile fratrum,“ jest po prostu wyrzucony na marne. Pokażmyż wreszcie, że umiemy odróżnić ludzi uczciwej pracy od niegodnych wyzyskiwaczy cudzej kieszeni.“

Kurjer Poznański dodaje, że każdemu, któryby chciał zaciągnąć informacyj o braciach Przyniczyńskich, gotów jest dostarczyć faktów opartych na aktach i dokumentach.

Samobójstwo. W Strymbie koło Nadwórny odebrał sobie życie leśniczy tamtejszy Józef Nawrocki 19 b. m. Nieuleczalna choroba była powodem rozpaczliwego kroku.

Indyjski pogrzeb w Aleksandrji. Niezwykłe widowisko mieli przed paru tygodniami mieszkańcy Aleksandrji (w Egipcie). Zmarł zamieszkały tam bogaty kupiec, indjanin rodem i miał być pochowany według rytuału wyznawców Buddy, to jest spalony na stosie, do czego jednak trzeba było uzyskać najpierw zezwolenia władzy.

Wyznaczono nad brzegiem most za miastem, miejsce na ten żałobny obrząd, tam przeniesiono zwłoki i położono je na wielkim stosie z drzewa. Oprócz licznej rzeszy współwyznawców zmarłego, towarzyszyły pochodowi tłumy ciekawych. Nieboszczyk owinięty był w bogate, haftowane kapy i przykryty wspaniałym z białego jedwabiu prześcieradłem. Jeden z Indjan namaścił oczy, uszy i usta zmarłego masłem tak samo i drzewo z którego stos był ułożony, poczem obsypano go mnóstwem kwiatów i zapalono na czterech rogach równocześnie.

Cztery godziny trwało palenie się ciała, poczem Indjanie pokropili popioły wodą morską, odprawiając przy tem rozmaite modlitwy i ceremonje, a w końcu zebrali wszystkie popioły i w morze je wsypali.

Fonograficzne koncerta. Niezmordowany Edison myśli na serjo o zastosowaniu wynalazku swego tak, ażeby mogły być odgrywane całe fonograficzne koncerta. W tym celu kazał sporządzić w Londynie jak najlepsze instrumenta muzyczne dla swojej orkiestry, złożonej z pierwszorzędnych artystów. W pokoju, w którym próby się odbywały, stał aparat fonograficzny, w którym przygotowane w swe metalowe płyty dźwięki i tam je ustalał. Następnie płyty posłano do Ameryki, a na każdej wyrażony był tytuł utworu i nazwisko artysty, który go odegrał. Edison wynalazł już sposób odbijania fabrycznie dalszej liczby płyt fonograficznych, tak ażeby mogły być jak najtańsze w handlu, dla najszerszego ogólnego użytku i zamierza urządzić składy muzycznych utworów fonograficznych we wszystkich większych miastach europejskich. Najnowszym projektem pomysłowego Amerykanina jest zagrywanie fonograficzne sławnych artystów i podobno już Adelina Patti przyjęła takowe „z ciekawości." Traktuje on także z dyrekcją opery paryskiej i wiedeńskiej o fonograficzne wybitniejszych przedstawień znakomitszych oper. W niedalekiej może zatem przyszłości nie będą już artyści potrzebowali trudzić się osobiście na objazdki po świecie a dla Impressariów zmniejszą się także kłopota jakie im niejedna piękna Diva sprawiała, gdy będą mieli natomiast tylko kilka pak z aparatem i płytami, w których świeże głosy będą uwięzione do odwołania.

Nowocześni. On (z zapałem). O panno Zofjo! Kocham cię nad życie... czy chcesz zostać moją?

Ona (rumieniąc się). Zatelefonuj pan do mego ojca....

Teatr. Dzisiaj przedstawiony zostaje na scenie lwowskiej dramat Sary Bernhard p. t. „Wyznanie" (L'aveu) który w Paryżu zrobił sensację jako praca słynnej artystki dramatycznej, która po raz pierwszy próbowała się w piórze. Nadto powtórzoną będzie „Pomyłka panny Laas" i dodana operetka Offenbacha w 1 akcie p. t. „Skrzypce czarodziejskie."

Rozmaitości.

— **Jak powstają miasta.** Jedno z największych i najważniejszych miast Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, mianowicie San Francisco, przygotowuje się do uroczystego obchodu, przypadającej w roku bieżącym pięćdziesięcioletniej rocznicy założenia.

Co prawda, tylko przy bardzo dobrej woli można tak daleko w przeszłość cofnąć historję tego miasta, postawionym bowiem w początkach jego istnienia kilku szałasom i budom trudno nadać taką nazwę, samo zaś miasto egzystuje nie więcej jak lat czterdzieści. Ale jeżeli kiedy historja miasta nadawała się jako temat do romansu sensacyjnego, to żadnego chyba w takim stopniu jak San Francisco. Dość tylko wspomnieć ową gorączkę złota, rozpasanie wszelkich namiętności, emigrację z całego świata tak wielką, jak podobnej jeszcze nie było, wreszcie dramaty i zbrodnie najrozmaitszego rodzaju.

Przez jakie zmiany przejść musiała ludność tamtejsza, nim zdołała się nareszcie uorganizować w społeczeństwo podległe prawom! Przybywając dzisiaj do tego pięknego i ogromnego miasta, w którym nagromadzone są wszystkie zdobycze cywilizacji, nie chce się wierzyć, iż tak niedawno jeszcze była tu pustynia, na której panowało tylko prawo silniejszego.

W r. 1838 pewien awanturnik szwajcarski, nazwiskiem Sutter, przedostawszy się z szeroko rozrzuconymi przez cały kontynent amerykański i uniknąwszy szczęśliwie zasadzek plemion indyjskich, zatrzymał się na brzegu pustej jeszcze wtedy zatoki San Francisco. Na pamiątkę kraju rodzinnego nadał tej okolicy nazwę Nowej Helwecji.

Z pomocą nowych towarzyszy, którzy w ślad za nim przybyli, Sutter zbudował kilka chat, zajął się polowaniem i uorganizował handel futrami. W krótce gdy liczba kolonistów wzrosła, osada zajęła się hodowlą bydła.

Władza nad tym krajem należała do Meksyku, ale była ona tak dalece nominalną, iż rząd meksykański nie był w stanie jej wykonywać i tylko dla okazania swojej powagi, nie mogąc przeszkodzić tej, nadał Sutterowi prawo zwierzchnictwa i stopień kapitana. Gdy w dziesięć lat później wybuchła wojna pomiędzy Meksykiem i Stanami Zjednoczonemi, Sutter uznał władzę tych ostatnich.

Wkrótce rozpoczęła się owa pamiętna gorączka poszukiwania złota.

Pierwsze bryłki złota znalazł niejaki Marshall, z zawodu cieśla. Na tę wiadomość ludność San Francisco porzuciwszy domy, wyemigrowała do kopalni — w mieście pozostało zaledwie około trzystu osób i to po większej części niezdolnych do pracy.

Powoli poszukiwacze obciążeni złotem, zaczęli powracać do miast i pędzić życie zbytkowe i szalone. Nowe tłumy napływały ze wszystkich krańców świata. Namiętność ogarnęła wszystkich tak dalece, iż kapitanowie okrętów przybyłych do San Francisco nie mogli wysadzać załogi na ląd i trzymali ją na morzu zdala od brzegu, z obawy, by cała obsługa i załoga nie zbiegli do kopalni złota.

W porcie wrzał ruch bezustanny i niezmierny, statki wszystkich państw, przywoziły całe legjony emigrantów, miasto roiło się ludźmi rozmaitej narodowości. Wtedy rozpoczął się napływ chińczyków, którzy osiedlając się w mieście i kopalniach, zajęli się rzemiosłami.

Miasto stało się siedliskiem zbytków, chaosu i nieładu. Zresztą żadnej władzy, żadnej organizacji municypalnej wtedy jeszcze nie było. Były to lata zupełnej anarchji. Każdy rozporządzał się jak mógł, nie zważając na prawa własności [illegible] bezkarnie.

Powoli przecież potrzeba porządku i legalności, zaczęła dawać się uczuwać i rząd amerykański zaczął sprzedawać ziemię, którą dotychczas każdy zajmował bezpłatnie. W jaki sposób odbywały się te sprzedaże, za dowód posłużyć może przykład następujący.

Pewien kopacz, nazwiskiem Tom Mogaire, z trzosem dobrze wypchanym, przyszedł raz przez ciekawość na licytację. Usiadł przy stole, a ponieważ był pijany, podpierał więc głowę rękami, które od czasu do czasu osuwały się i głowa spadała na dół. Woźny chcąc prędzej ukończyć licytację kawałków ziemi, wystawionych na sprzedaż, każde opadnięcie głowy pijanego brał za znak zgody i w końcu obwołał go nabywcą siedmiu parceli. Maguire pijany zapłacił i zapomniał. W dziesięć lat później, gdy wielu kolegach awanturniczych, gdy zbiedniawszy do szczętu, zachorował i leżał w szpitalu, postanowiono otrzymuje propozycję sprzedaży nabytych na licytacji parceli w cenie po 10.000 dolarów za każdą.

W r. 1850 ceny niektórych produktów w San Francisco były następujące: jedno jajko kosztowało 5 franków, jeden kartofel 1 fr. 25 cent. Za obiad bardzo skromny trzeba było zapłacić 40 fr.

Porządek i bezpieczeństwo w mieście ustalone zostały zaledwie przed trzydziestu laty. Zmusiła do tego mieszkańców sama konieczność, zbrodnie bowiem powtarzały się tak często i prawo własności było tak mało zapewnione, iż życie w tych stosunkach stawało się niemożliwe.

Niejaki Wiljam King założył dziennik w celu propagowania potrzeby zaprowadzenia ładu i porządków administracyjnych. King, wymieniwszy w jednym z numerów nazwisko Caseya, awanturnika, dopuszczającego się bezustannych nadużyć i gwałtów, został przez niego tegoż dnia zamordowanym.

Wtedy już oburzenie powstało powszechne. Uformował się natychmiast komitet bezpieczeństwa, ochotniczy, zorganizowano oddział dla pełnienia służby policyjnej, Casey został aresztowany i powieszony.

Komitet pełnił swe obowiązki przez rok cały i znakomicie przyczynił się do zaprowadzenia porządku w mieście. Wszyscy ważniejsi przestępcy byli natychmiast karani śmiercią, a ten doraźny wymiar sprawiedliwości dozwolił nareszcie ustalić ład i stopniowo zorganizować rząd municypalny.

Od tego czasu miasto zaczęło rozwijać się normalnie, do czego przecież najwięcej przyczyniła się ułatwiona komunikacja przez zbudowanie kolei żelaznej, łączącej San Francisco z Nowym-Yorkiem.

Miejscowość, która przed 50 laty była pustynią, a przed 40 laty osadą złożoną z kilkunastu awanturników i kilkunastu namiotów lub chat tymczasowych, dziś liczy 200.000 mieszkańców i jest centralnym punktem handlu na zachodnim brzegu Ameryki.

Kobiety lekarki w Ameryce. W Nowym Yorku 450 kobiet obecnie zajmuje się leczeniem chorych („Lady doctor"). W Brooklynie wszakże i innych stanach Unji, liczba pań „doctoresses", jest jeszcze daleko większą. Praktyka lekarska zdaje się przynosić im nie małe korzyści, bo niektóre z nich, w Nowym Yorku naprzykład, zarabiają po 10.000 dolarów rocznie, dwie po dwakroć tyle, a jedna nawet, największem ciesząca się uznaniem, ma rocznego dochodu 25.000 dolarów.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od dnia 10 do 17 b. m. sprawdzono w kraju naszym z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła w Wasylowie i Krzewicy (pow. rawski), w Krystynopolu (pow. sokalski).

Różę wąglikową w Bajdach (pow. krośnieński).

Zarazę wąglikową w Dawidkowcach (pow. czortkowski), w Broszniowie (pow. doliński), w Rustweczku (pow. mościski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Róża wąglikowa u świń w Knurowie i Dziale (pow. nowotarski) i w Rzeszotarach (p. wielicki).

Zaraza wąglikowa w Niewistce (pow. brzozowski) i w Żurowie (p. rohatyński).

Nosacizna u koni w Maksymowicach (p. samborski) i w Ostrowie (pow. tarnopolski).

= **Rewizja taryf kolejowych** pod względem refakcyj została zarządzoną przez p. ministra handlu a jeneralna inspekcja kolei pracuje nad odpowiadającemi potrzebie chwili zmianami taryf. — W skutek tego miano zawezwać dyrekcję kolei Karola Ludwika, aby ulgi transportowe, przyznane galicyjskiemu zbożu przy sposobności odnowienia refakcji dla zboża rosyjskiego, zastosowała w szerszych rozmiarach i w tym celu weszła w rokowania z sąsiedniemi kolejami, tak aby nietylko przewóz zboża do stacyj, przy których leżą młyny, lecz także do innych stacyj galicyjskich doznał tych samych ułatwień.

Wiedeń 22 września.

Niepokojące wieści z bałkańskiego półwyspu mnożą się z każdym dniem. Wre tam i kotłuje jak w wulkanie, którego krater dymi, zwiastując bliski wybuch. Dyplomacja wie, że ten wybuch nie nastąpi jeszcze tak prędko, umie ocenić, o ile groźnemi lub mniej znaczącemi są niepokoje w Albanji i wrzenia w Macedonji — ale dla widza, mniej wtajemniczonego w te sprawy, cały ten ruch zda się być prologiem do akcji, która niebawem ma się rozpocząć. W tem zapatrywaniu wzmacnia opinję stanowisko zajęte przez rząd bułgarski w obec kwestji macedońskiej. Patrząc jak rząd państewka nie uznanego przez Europę, zagrożonego śmiertelną nienawiścią potężnego sąsiada, bierze w opiekę swoich współplemienników i hardo stawia się Porcie, mimowoli nasuwa się podejrzenie, że po za tym rządem nieuznawanego księcia są potężne obce wpływy, które dośrodkowo działają na rozwiązanie kwestji bałkańskiej i obrały Bułgarją za punkt oparcia swojej akcji. Równocześnie słyszy ze zdziwieniem uspokojona już do pewnego stopnia opinja, że mimo peterzburskiego zjazdu, mimo tylokrotnie głoszonych objawów o zbliżeniu się Rosji do związku środkowo europejskiego, carat nie myśli o rozbrojeniu się, od zachodniej granicy nie usuwa wojsk swoich, ale przesuwa niemi po szachownicy przyszłego teatru wojny, jakby szukając najdogodniejszego rozmieszczenia swojej armji na chwilę rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

Obok tego ustawicznie przejawiający się antagonizm między Francją a Niemcami, owe drobniuchne ale, jak ukłócia szpilką, bolesne polemiki na temat nieustającego rywalizowania obu sąsiadów, owe prostackie napaście kanclerskiego dziennikarstwa na byle samodzielniejszą akcję Francji, budzą trwogę i potęgują przeczucia, że wnet musi się skończyć zgniły pokój krwawą wojną.

Tym przeto politycznym stosunkom Europy trzeba przypisać, że giełdy za lada lokalnym wypadkiem jakiegoś bankructwa, za lada wieścią o najdrobniejszem niepowodzeniu której z instytucji finansowej, spekulacja się cofa i zniżką znaczy ślady swojego odwrotu. To przejawiało się przez cały miniony tydzień i ujawniło się w całej pełni w ostatnich dniach tygodnia, co uwidoczniają wyraźnie ostatnie notowania z dzisiaj.

Oto one:

Kredyty austrjackie 312·90, węgierskie 306·—, anglobanki 115·75, uniony 217·50, bankvereiny 100 50, laenderbanki 226·70, ludwiki 208 25, czerniowieckie 221·25, renta papierowa 81·60, srebrna 82 50, złota austrjacka 111·—, 5% papierowa 97 70, złota węgierska 101·30, 5% papierowa 90 95, ruble 1·28¼.

SEJM.

(IV posiedzenie z dnia 24. września 1888.)

Początek o godzinie 11 min. 30.

W Izbie pojawił się JE. p. minister Ziemiałkowski i JE. p. hr. Ludwik Wodzicki.

Urlopy otrzymali po 8 dni pp. Lanckoroński i Polanowski, a pos. Tomisław Rozwadowski na 1 dzień.

Do laski marszałkowskiej przedłożył c. k. rząd preliminarz funduszów indemnizacyjnych za rok 1889.

Sekretarz hrabia Stanisław Badeni odczytał dalsze petycje, których spis następujący:

Inżynierowie dróg krajowych o policzenie lat służby i przyznanie prawa do pięcioleci i emerytury. Wydział pow. w Jaśle i Tarnopolu o przyznanie egzekutywy kasom pożyczkowym. Gmina Brzącowice o subwencję na regulację rzeki Raby. Gmina i obszar dw. Laszki o przydzielenie do okręgu sądu pow. w Mościskach. Gmina Szyk o zapomogę na przebudowanie drogi Lasocko-Łososińskiej. Gmina Zaleszczyki o pożyczkę na budowę szpitala. Dr. Herman Czeoz i tow. w sprawie wykończenia planów regulacji rzeki Drużny i Serafy. Gmina Perwiatycze o skłonienie krajowej Rady szkolnej do zwrotu obligacji gminnej. Tow. pedagogiczne krakowskie o subwencję na szkołę nauki zręczności.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie i Krakowie, komitet dla pogorzelców w Mołoszkowicach, stowarzyszenie Polaków w Peszcie, redakcja Czasopisma szkolnego, ks. Andrzej Majka, Wanda Dziubińska, Barbara Linkowska dyrektorka teatru prowincjonalnego, Julja Henzlikiewicz, Domicela Włodzimirska, Antonina Hutnikiewicz, Antonina Sękowska, Tow. „Sicz" w Wiedniu, ruska bursa w Stryju, o zapomogę lub subwencję. Juljan Leszczyński nauczyciel, o przyznanie pięcioletniego dodatku. Anastazja Brosz, Joanna Chodacka o podwyższenie płac. Helena Puchacka o przyznanie datku z tytułu wkładek uiszczonych przez zmarłą córkę do funduszu szk. emerytalnego. Marja Frenkel-Niwińska o subwencję dla córki na kształcenie w śpiewie. Kornela Neuhauser, wdowa po prymarjuszu szpitala lwowskiego o podwyższenie pensji. Zofja Mohnhaupt wdowa po nauczycielu o wypłatę emerytury. Wydział pow. Kolbuszowa o subwencję na budowę drogi do Sokołowa. Gmina Dąbrówka polska, o pożyczkę na budowę szkoły. Rada szkolna w Strussowie o remunerację dla nauczycielki. Mieszkańcy Jarosławia o wstrzymanie zasypania wierzchu wiaduktu na drodze Bełzecko-Jarosławskiej. Anastazja Prochaskowa o subwencję na budowle wodne na Dunajcu pod Roztoką. Gmina Buczacz o przeistoczenie gimnazjum na 8-klasowe. Franciszek Sebek, o zapomogę lub pożyczkę na fabrykę instrumentów muzycznych we Lwowie. Wydział pow. w Wieliczce o zapomogę dla gmin dotkniętych gradobiciem. Gminy pow. dobromilskiego o subwencję na regulację rzeki Wiar. Jan Obrębski nauczyciel, o subwencję na wykształcenie się w szkole zręczności w Sokalu. Berta Au, wdowa po naucz. szkoły dublańskiej, o pensję.

Następnie zawiadamia JE. p. Marszałek o ukonstytuowaniu się komisji drogowej i podatkowej.

Do laski marszałkowskiej złożył pos. Żuk-Skarszewski wniosek naglący tej treści:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził praktyczne próby we Lwowie w ciągu trwania bieżącej sesji sejmowej uogniotrwalenia dachów słomianych wedle złożonych opinji Wydziałowi krajowemu przez komisję Towarzystwa technicznego w Krakowie, Związku krajowego straży ochotniczej lwowskiej i metody p. Cyprjana Ciepanowskiego.—W powyższym celu przeznacza się kwota 500 zł."

Wniosek ten nie został uznany za nagły mimo poparcia pp. Antoniewicza i Skarszewskiego i będzie umieszczony na jednem z najbliższych posiedzeń.

Z porządku dziennego odesłanem zostało w pierwszem czytaniu przedłożenie rządowe w przedmiocie zmiany w ustawie z 8 grudnia 1881 dz. u. kr. nr. 70 o używaniu ogierów, prywatną własnością będących, do stanowienia, do komisji gospodarstwa krajowego.

Na wniosek p. hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego uchwaliła Izba wzmocnić komisję administracyjną o jednego członka.

Tak samo komisja szkolna uzupełnioną być ma wyborem jednego członka w miejsce ks. rektora Spisa, którego mandat poselski jako rektora, zgasł.

Z kolei uzasadniał swój wniosek p. Żuk-Skarszewski w przedmiocie rozszerzenia w kraju wyrobu „falcowanych dachówek".

Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy odesłano ten przedmiot do Wydziału krajowego jako komisji.

Wniosek posłów Struszkiewicza i Langiego w przedmiocie organizacji i popierania rozwoju gospodarstwa nabiałowego w kraju, odesłanym został po uzasadnieniu przez p. Struszkiewicza, do komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei zarządził p. Marszałek wybór komisji propinacyjnej z 25 członków, oraz wybór uzupełniający jednego członka do komisji przemysłowej w miejsce p. Abrahamowicza.

Do komisji propinacyjnej wybrani zostali jednogłośnie posłowie przez komisję „Matkę" przedstawieni.

Skład tej komisji podaliśmy we wczorajszym numerze.

Do komisji przemysłowej wybrany p. Goldmann.

Poseł Wład. Koziebrodzki złożył do laski marszałkowskiej wniosek z rezolucją do Wydziału krajowego, ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy o przymusowem tępieniu myszy.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. 1 min. 20.

Następne jutro o godz. 11 z następującem porządkiem dziennym:

1) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj. w przedmiocie udzielenia zezwolenia Reprezentacji pow. w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki 10.000 zł.

2) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie nadania gminie m. Brzeżan prawa na pobór opłaty od psów.

3) Pierwsze czytanie wniosku p. Skarszewskiego w przedmiocie przeprowadzenia praktycznych prób ze środkami, dającymi strzechom słomianym ogniotrwałość.

4) Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie.

5) Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego szkolnego na r. 1889.

6) Wybory do komisji administracyjnej i do komisji szkolnej po 1 członku.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 24 września (Pr). Dla cesarza Wilhelma przygotowano w burgu t. z. wielkie apartamenta. Przez cały czas jego pobytu będzie wojsko w galowych mundurach.

Paryż 24 września (Pr.) Zagraniczni wystawcy otrzymali ogółem miejsca 100.000 metr. kw., Anglja 15.000, w pałacu indyjskim będzie azjatycka wystawa, obok młyn, piekarnia, mleczarnia angielska. Rosyjski oddział ma frontu 75 m. i wiele miejsca w parku na etnograficzne okazy, domy etc. Finlandja ma osobny pałac. Buduje się japońska herbaciarnia i ogród, Marokko ma pawilony, kawiarnie, kioski, namiot dla sułtana. Egipt wystawia całą ulicę z Cairo, moszee, szkoły. Dla hygjeny przeznaczono 3 budynki. Minister wojny buduje całą twierdzę, wieże, wały; osobny pawilon dziennikarski będzie kosmopolityczny, niezmiernie zbytkowy. Restauracje wszelkich krajów i ludów będą ze ścisłością etnograficzną urządzone.

Wenecja 24 września (pryw.) Międzynarodowy kongres literacki orzekł, że prawo własności autorskiej obejmuje i tłómaczenia, oraz wyraził życzenie, żeby Północna Ameryka przyjęła konwencję berneńską.

Paryż 24 września (pryw.) W dziennikach toczy się żywa dyskusja nad wnioskiem, który ma być w Izbie postawiony, a który żądać będzie, aby przywrócono Boulangera do stopnia w stanie czynnym w armji. Rochefort oponuje, gdyż Boulanger jest już nietylko żołnierzem przygotowującym zwycięstwo, lecz i politykiem, który rozpędzi niedołęgów i wyzyskiwaczy i pokój krajowi przywróci. Powołanie go do armji byłoby szkodliwem, gdyż nie mógłby być wyborcą i posłem.

Wiedeń 24 września (pryw.) Ambasadorowie tureccy otrzymali polecenie przedstawić rządom, że skargi w Macedonji są rozmaite, w miarę tego czy je podnoszą Bułgarzy, czy Rumuni, Serbowie lub Grecy. Zaprowadzenie autonomicznych instytucyj byłoby zdaniem Porty hasłem do rasowej wojny między temi ludnościami, które siebie nawzajem nienawidzą więcej, jak Turków. Ludności te nawzajem się denuncjują o rewolucyjne knowania, a jeżeli Turcja chce uczynić zadosyć temu lub owemu żądaniu, to zaraz podnoszą się skargi, że jednę rasę przeciw drugiej faworyzuje. Przedstawienia te nie zawierają żadnej konkluzji.

Kijów 24 września (pryw.) Potwierdza się pogłoska, że Abduraman, emir Afganistanu, umarł nagle otruty.

Petersburg 24 września. (pryw.) Minister spraw wewnętrznych Tołstoj zamierza z powodu zdrowia wkrótce się usunąć. Kwestja następcy stoi już na porządku dziennym.

Paryż 24 września. (pryw.) Strejk robotników koło wieży Eiffel ustał z powodu przyznania im nadwyżki 5 centymów na godzinę przez wrzesień, potem drugie 5 przez październik, liczenie przez zimę 9 godzin za 10, 100 fr. gratyfikacji dla tych, którzy do końca pracować będą przy budowie piętra 3 — oraz kantynę tanią na 2 piętrze wieży.

Rzym 24 września. (pryw.) W Massawie zostanie podniesiony korpus ochotniczy do 7000 ludzi, a nieregularny krajowy do 5000; z Włoch będą wysłane tylko uzupełnienie artylerji i inżynierji.

Londyn 29 września. (pryw.) W Glasgowie odbył się mityng, żądający home rule dla Szkocji; taki sam ruch w kwestji Walji nadzwyczajnie wzrasta.

Berlin 24 września. (pryw.) Kongres lekarski w Bonn uchwalił, że należy żądać, aby rządy zakazały drukowania anonsów o tajemnych specyfikach; aby sprzedaż tych specyfików dozwolona była tylko w aptekach pod ścisłą kontrolą.

Belgrad 24 września (pryw.) Opozycja zbiera po kraju podpisy na petycje do króla, żeby się z królową pogodził.

Londyn 24 września (pryw.) Persico doniósł Papieżowi, że dzięki usiłowaniom biskupów agitacja narodowa w Irlandji straciła wiele ze swojej zaciętości i mściwości.

Konstantynopol 24 września (pryw.) Zapewniają, że ks. Bismark nadesłał sułtanowi projekta finansowego i ekonomicznego odrodzenia Turcji.

Cała służba sułtańska zostanie zniesioną, gdyż mimo wyniesienia 30 kucharzy ponawiają się rozruchy z powodu zaległego od dawna żołdu.

Brukselja 24 września (pryw.) Na porządku dziennym staje znowu kwestja ograniczenia konsumcji alkoholu. Dzienniki wykazują, że robotnik od 5 rano do 7 wieczór sześć razy pod różnemi postaciami pije alkohol, co rocznie wynosi 210 franków na osobę, nie licząc osobnych libacyj zwłaszcza w święta. Na rodzinę wypada 800—1000 fr. rocznie na alkohol.

Sofja 24 września (pryw.) *Bulgaria* wykazuje, że położenie w Macedonji jest tak złe i groźne, jak nie było od 10 lat.

Wiedeń 24 września. Uroczyste przeniesienie zwłok kompozytora Schuberta na cmentarz centralny odbyło się wczoraj ściśle według programu wśród wielkiego współudziału publiczności.

Budapeszt 24 września. Wczorajsza *Gazeta urzędowa* przynosi mianowanie hr. Csaky ministrem wyznań i oświecenia wraz z uwolnieniem go od pełnienia obowiązków wiceprezydenta Izby magnatów i starszego żupana.

Madryt 24 września. Eksmarszałek Bazaine umarł.

Paryż 24 września. Wczoraj odbyło się na cmentarzu w Amiens odkrycie pomnika kapitana Vogla poległego w r. 1870 przy obronie cytadeli w Amiens. Goblet miał mowę i powiedział między innemi: „Zaślepiony rząd prowadził nas do niepowetowanych klęsk; obyśmy takich rzeczy więcej już nie widzieli, dla tego nie wydawajmy siebie nigdy w ręce jednego człowieka, zachowajmy zdobytą wolność. Tylko nasze wewnętrzne niesnaski stanowią naszę słabość, lecz umieć będziemy zebrać się w około chorągwi ojczyzny i rządu nie mającego osobistych interesów, a będącego w stanie stać na straży lojalnych przekonań wszystkich obywateli, będzie Francja znowu wielką i potężną i nie będzie potrzebowała chwytać za broń."

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 września 1888.

Hotel Żorża: Ekscellencja F. hr. Ziemiałkowski z Wiednia. Ekscelencja L. hr. Wodzicki z Tyczyna. Dr. K. Lenartowicz z Kamionki Strumiłowej. H. hrabina Mycielska z Kijowa. A. hrabia Goess z Wiednia. M. Horowitz z Mieczyszczowa.

Hotel Francuski: Dr. J. Goldenberg, C. Prottmann, H. v. Körmendy, J. Lootz, R. Jung, F. Pollak—z Wiednia. F. Skarzyński z Łototnik. E. Kessler z Tarnopola. S. Bachrach z Troppau. J. Jaruntowski z Twierdzy. W. Horn z Saatz. R. A. Bischoff z Chlebowic. Wł. Bogdański z Żurawicy. Trojan z Kamionki. Jaśkiewicz z Radziechowa.

Hotel Langa: A. Handowski, Al. Spitzer, W. Schmelz — z Wiednia. J. Teodorowicz z Rusów. A. Lorenz z Brodów. Z. Hoch z Pragi. Jul. Nowicki z Peczeniżyna. Józef Nowicki z Przemyśla.

Hotel Angielski: E. Krzysztofowicz z Załucza. W. Stojałowski z Buczacza. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. E. Romankiewicz z Feszczówki. T. Hulimka z Chłopiatyna. J. Ferrari z Monasterzysk.

Hotel Warszawski: E. Kikinger z Podola. S. Makarewicz z Krakowa. M. Waliński z Wieliczki. F. Narajewski z Kruchowa. S. Kędzierski z Mereszczowa. J. Szajna z Rymanowa. J. Stradiot z Sambora. E. Pansza z Rozważa. W. Traczewski z Czernyszowa. W. Chołoniewski z Czortkowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 września godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	314·—	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	44·25	Wiedeńskie losy kom.	144·50
Kredyty węg.	307·25	Akcje tyton.	111.—
Anglobanki	116 25	Gal. obl: indem.	104·75
Uniony	218·25	Elbethale	201·50
Ludwiki	209·80	Länderbanki	227 50
Nordbahny	247 75	Renta zł. węg.	101·40
Lombardy	104·50	Bankvereiny	100·75
Tramwaj	227·50	Renta wspól. pap.	91·10
Staatsbahny	247·50	Ruble	1·28¾
Czerniowieckie	221·50		

Usposobienie silne.

Z zbożowych targów.

24 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7.20—7.80	7.10—7.70	7·——7.70	7·——7.80
Żyto	5.15—5.60	5.——5.50	5.——5.50	4.85—4.90
Jęczmień	5 50—7.—	4.——6.50	4.——6.50	4.——6.—
Owies	5.15—5.75	5.——5.60	5.——5.50	3.80—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.80—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	10.50 11.—	10 —12 —	10.—11·85	10.—11.15
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	38.—45·—	37.—44 —	36.—44·—	35.—43.—
Konic. biała	32.—35.—	30.—34 —	30.—34.—	31.—35 —
Konic. szwed.	30.—36.—	30.—35.—	28.—35 —	—.——·—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 32.— **Wiedeń** 24 września. Pszenica —·— do —·— na jesień 7 89 do 7 91. na wiosnę r. 1889 8·75 do 8.77. Żyto —·—, do —·—, na jesień 5.95 do 5.98, na wiosnę 1889 —.— do —.—. Owies —·— do —·—, na jesień 5·65 do 5 67 na wiosnę r. 1889 6·17 do 6·20. Okowita 19·75— do 20·25—. **Peszt** 24 września. Pszenica 7·50 do 7 53, na wiosnę r. 1889 8·36 do 8 38 Żyto 5·45 do 5·65, Owies 5 09 do 5 10, na wiosnę r. 1889 5·65 do 5 67. Okowita 18·50 do 19·—. **Berlin** 24 września Pszenica 181·25 do 183 25, na jesień —·—, Żyto 158.— do 159·— na jesień —·—. Owies 134·—, do —·—. na jesień —·—. Okowita 34·—. do —.—, na wiosnę 36.25

Lwów. Z Izby handlowej 24 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 —	210 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	220 50	223 50
Banku hip. . galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 pro. w. a.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	102 50	103 50
Bank krajowego 4½% w. a.	93 —	94 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 40	102 40
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 40	102 40
„ „ „ 4 „ „ „	92 25	93 50
„ „ „ 4½% „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	91 35	92 35
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	33 50	36 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.70	5.80
Dukat cesarski	5.73	5.83
Napoleondor	9.57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·27—	1·29—
100 marek niemieckich	59.25	60.25

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja.

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

8 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna.

Anonse PP. Abonantów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Jest tanio do sprzedania prawie nowa szpada i czapka uniformowa. Kupujący zechcą się zgłosić w anonsach „Przeglądu".

Osoba, znająca się dobrze na kuchni gospodarstwie znajdzie umieszczenie za stosownem wynagrodzeniem na wsi u dzierżawcy. Wołkowce p. Borszczów.

Emerytowany urzędnik krajowy poszukuje posady zawiadowcy kamienicą za miernem wynagrodzeniem. T. T. poste restante Chyrów.

Poszukuje się bony Niemki rodowitej do 5 letniego chłopczyka. B. Nowosielecki w Grąziowej poczta Wojtkowa.

Upraszam o powiadomienie mnie tą samą drogą, jak się czyszczą olejne obrazy wartościowe, zawalane z biegiem lat przez muchy.

Potrzebną jest zaraz guwernantka Francuska albo Polka z wyższem wykształceniem i gruntowną znajomością języka francuskiego do dwóch panienek na wieś. Zgłoszenia uprasza się adresować: Gaik, poczta Dobczyce.

Leśniczy lub ekonom w sile wieku, znany bardzo dobrze tak w leśnictwie jakoteż i w gospodarstwie, w chodowaniu oraz i leczeniu koni i bydła, może się wykazać chlubnemi świadectwami, oraz bardzo dobrą rekomendacją, poszukuje posady od 1 listopada lub grudnia. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresą: K. K. poste restante Przemyśl.

3 pokoje z nyżą, kuchnią i innemi przynależytościami z 2ma wchodami od 1. października do najęcia. Ulica Kalecza l. 9.

Cztery roczniki „Kłosów" za 12 złr. można przesłać za pobraniem pocztowem ze Złoczowa do Obszaru dworskiego w Mszance poczta Gorlice.

Dyrekcja szkoły i Towarzystwo tkaczów w Błażowie poleca P. T. Szan. Publiczności swoje wyroby a to: płótna webowe, płótna zwykłe, podwójne prześcieradła, ręczniki, obrusy, serwety, fartuszki, chustki do nosa, chustki na głowę i chustki do okrycia, płócienka kolorowe, sztruksy, dymki, segeltuch, płótna konopne, drelichy itd. Próbki i cenniki na żądanie franco posyłamy.

Na ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki pod l. 19 jest mieszkanie składające się z 4 pokoi, kuchni etc. od 1go października do wynajęcia. Miesięcznie 37 zł.

Kochany przyjacielu! Używam tej drogi anonsów, by Ci podziękować za wiadomość, którą nikt tak jak ja oceniać nie potrafi. Ty wierz, że się kocham bez przyszłości i nadziei, że życie moje jest dziś złamane a tej pociechy, o której piszesz także nie doznam. Bóg zapłać za serce, które zachowaj zawsze Twemu wiernemu

E.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**   Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.   Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak